

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XIV Nr 3 (270)

Marzec 1997



Bóg jest Miłością!

Fragmenty wielkopostnego listu pasterskiego kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, do duchowieństwa i wiernych archidiecezji wrocławskiej

Bóg przemawia w Wielkim Poście nie tylko wyjątkowym bogactwem liturgii, ale nade wszystko paschalną wymową Męki i Śmierci swojego Syna. Przemawia Jego Krzyżem i ofiarą śmierci. Jest to niejako ostatni argument w tym, poprzez wieki trwającym dialogu Boga z człowiekiem. *Cóż więcej mogłem uczynić - a nie uczynilem?* - zdaje się pytać nas co roku, poprzez wszystkie dni, szczególnie Wielkiego Postu, Ojciec Niebieski. *Oto tak umilowałem świat, że Syna swego jednorodzonego dałem dla waszego zbawienia.*

Chrystus Pan - wiemy to dobrze my, chrześcijanie - jest zawsze po stronie cierpiących. Jego miłość ku nam objawia się właśnie w tym, że dobrowolnie przyjął za nas cierpienie. Mogł nie przyjąć. Mogł okazać swoją wszechmoc jeszcze w momencie ukrzyżowania. Przecież Mu to proponowano: *Zstąp z krzyża a uwierzmy Ci.* Nie przyjął tej propozycji. To, że pozostał do końca na krzyżu; to, że na tym krzyżu mógł powiedzieć do Boga tak jak wszyscy cierpiący: *Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* (Mk 15, 34) - właśnie to pozostało w dziejach człowieka jako najsilniejszy argument. Gdyby zabrakło tych słów na krzyżu, prawda, że Bóg jest Miłością, zawisłaby w jakiejś próżni. Tak: Bóg jest Miłością i po to właśnie dał Syna swego. A Chrystus jest tym, który do końca nas umilował (J 13, 1). Aby każdy człowiek mógł się dzięki Jego śmierci zbawić.

Umiłowani w Panu. Dlatego, że każdego człowieka umiłował "do końca", Chrystus ofiarował się na ołtarzu krzyża raz w sposób krwawy, a w sposób niekrwawy składa z siebie stale ofiarę na ołtarzach całego świata. I to jest powodem chrześcijańskiego optymizmu. Na krzyżu zatryumfował Bóg nad grzechem i złem. Przez krzyż i my możemy zwyciężyć w sobie śmierć grzechu. Przez krzyż i ołtarz możemy się udoskonalić, uświęcić i zbawić. Więc w krzyżu i w Eucharystii nasze zbawienie. Tu moc, źródło nadziei, radości, optymizmu i wiecznego zwycięstwa.

Ciało Chrystusa prawdziwie jest pokarmem, a Krew Jego prawdziwie jest napojem naszych dusz. To Komunia św. pokrzepia wewnętrzne siły człowieka i umacnia na drodze do wieczności. Pozwala nam już tu, na ziemi, zakosztować owego zjednoczenia z Bogiem w prawdzie i miłości.

Drodzy Archidiecezjanie! Jak powinniśmy odwzajemnić się za miłość, którą nam okazuje Jezus w Eucharystii? Nade wszystko nie zaniedbujcie Mszy świętej. Nie wymawiajcie się chłodem, daleką drogą, brakiem odpowiedniego ubrania. Gdy ktoś nie uczestniczy we Mszy św. niedzielnej z lenistwa, to wykazuje brak serca wiecznego wobec Jezusa czekającego na nas w Najświętszej Eucharystii. Praktykujcie też inne akty naszej wdzięczności wobec Chrystusa.

Przechodźcie wiele razy obok kościoła; wstąpcie na chwilę, aby odwiedzić Jezusa. Gdy wstąpicie do kościoła, kierujcie najpierw kroki w tę stronę, gdzie płonie wieczna lampka, a więc przed tabernakulum, bo tam jest prawdziwie obecny Pan Jezus. Przyklękniecie na dwa kolana, pokłońcie się Panu Jezusowi i zatrzymajcie się na krótką z Nim rozmowę. Przechodząc obok świątyni, należy przynajmniej oddać cześć Chrystusowi przez znak krzyża lub zdjęcie okrycia głowy. To stara polska tradycja.

Jak stwierdza dokument kongresowy, w którym są podane podstawowe założenia 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego: *Celebracja eucharystyczna, jako źródło i punkt kulminacyjny życia Kościoła, znajduje także swoje potwierdzenie w życiu społecznym, w miłości i miłosierdziu. Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teorii. Ewangeliczne świadectwo, na które świat jest wrażliwszy, to poświęcenie uwagi ludziom i miłość okazywana ubogim i maluczkim oraz tym, którzy cierpią* (s. 45). Potrzeby biednych, chorych i słabych powinny ozywiać wspólnoty eucharystyczne. Powinny pobudzać do aktywnego miłosierdzia. Wszystko, co starannie zebrano, powinno być w sprawiedliwy sposób przez przedstawicieli wspólnoty parafialnej rozprawdane. Dzięki temu miłość, skoncentrowana w sposób szczególny na Eucharystii jako służbie Bożej, przedłuży się w konkretnej służbie człowiekowi, pomagając ubogim żyć godnie. Dlatego także do nas odnosi się wezwanie w słowach św. Jana Złotoustego: *Chcesz czcić ciało Chrystusa? Nie gardź Nim, gdy ujrzysz Go nagim. Nie oddawaj Mu czi w świątyni odzianemu w jedwabie, aby potem wzgardzić Nim za bramą, gdzie cierpi zimno i nagość* (Hom. L, 3: PG 58, 508).

W czasie bezpośredniego przygotowania do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego pragnę Wam, Drodzy Mieszkańcy Dolnego Śląska, powiedzieć o planowanych czynach kongresowych, do których nas Kongres Eucharystyczny zobowiązuje.

a. Darem dla Kościoła w wymiarze ogólnoswiatowym ma być pomoc misjom. Chodzi najpierw o pomoc duchową, jak modlitwa i świadectwo życia chrześcijańskiego. Modlitwa winna towarzyszyć misjonarzom na ich drodze, aby głoszone przez nich słowo Boże odniosło skutek należny. Święty Paweł w swych listach prosi często wiernych o modlitwę, aby mógł głosić Ewangelię śmiało i skutecznie. Z modlitwą trzeba łączyć trud i cierpienie. Zbawcza wartość każdego cierpienia, przyjętego i ofiarowanego Bogu z miłością, wypływa z Ofiary Chrystusa, który wzywa członków Kościoła św. do współdziałania w swych udrękach na kalwa-

ryjskiej drodze (por. Kol 1, 24). Dlatego proszę Was wszystkich, którzy pełnicie posługę duszpasterską czy medyczną wśród chorych, byście pouczali chorych o zbawczej wartości cierpienia i zachęcali do ofiarowania go Bogu za misje. Przez taką ofiarę chorzy stają się ważnymi pomocnikami misjonarzy. Taki apel skierowany jest do wszystkich katolików na całym świecie przez organizatorów 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

b. Kongresowym darem dla Polski będzie między innymi zorganizowanie honorowych dawców krwi oraz propagowanie idei darowania własnych organów po śmierci. Chrystus, który w Eucharystii daje nam Ciało i Krew, rozwija w nas życie duchowe; podobnie i my naszą krwią możemy ratować życie doczesne ludziom.

c. Ojciec Święty w swoim Oredziu kieruje do nas następujące słowa: *W czasie Wielkiego Postu 1997, w pierwszym roku przygotowania do Wielkiego Jubileuszu 2000 Roku, chciałbym zatrzymać się, by przemyśleć dramatyczną sytuację bezdomnych. Proponuję jako temat medytacji następujące słowa wzięte z Ewangelii Mateusza: Przyjdźcie, błogosławieni Ojca mego, ponieważ byłem przybyszem, a przyjęliście mnie* (por. 25, 34-35). *Dom rodzinny jest domowym Kościołem, ogniskiem, gdzie z miłości przeżywanej przez małżonków rodzą się dzieci i uczą się zasadniczych wartości moralnych i narodowych. Tu wyrastają dobrzy obywatele i chrześcijanie jutra. W domu człowiek, starszy i chory doświadcza klimatu bliskości i serdeczności, który pomaga przetrwać także dni cierpienia i proces starzenia się. Niestety, wielu jest tych, co żyją wyrwani z klimatu ciepła rodzinnego.*

Dlatego też, idąc za wskazaniem Ojca Świętego, darem archidiecezji wrocławskiej na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny będzie Dom Opieki im. Sw. Jadwigi w Henrykowie. W instytucji tej otoczmy zyczliwością ludzi starszych, chorych i samotnych, którzy już domu ani rodziny nie mają. Po Kongresie powinna zostać trwała pamiątka naszej miłości do opuszczonych i samotnych. Będziemy chcieli złagodzić ich lęk i poczucie osamotnienia (...).

Umiłowani w Panu! Zwracam się do Was z gorącą prośbą o hojne ofiary na wspomniane wyżej czyny kongresowe. Wielkoduszność w dawaniu musi być zawsze oświecona i natchniona wiarą; wówczas sprawdzają się słowa Pisma Świętego: *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu.* Zachęcam ponadto do dobrowolnych umartwień. Pozbywajcie się nalogu palenia tytoniu. Wytrwajcie też, Bracia i Siostry, w trzeźwości. Nie przeklinajcie brudnymi słowami. Bądźcie zyczliwi dla otoczenia.

Potrzeba nam przemiany duchowej, aby przygotować się godnie na Kongres i spotkanie z Papieżem Polakiem. W okresie Wielkiego Postu u stóp konfesjonalu wyznajcie swoje winy, odważnie i szczerze. Podejmijmy ten trud. Znikną z duszy grzechy, przyjdzie radość, pokój i szczęście. Tak jest nie tylko nakaz Kościoła, ale też taka jest potrzeba naszej duszy.



Okładka str. 1 fot. Waldemar Bojanowski

NOWE ŻYCIE

triumfujące pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik Rok XIV nr 3 (270)
Marzec 1997

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Górczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Mazur

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13,
50-328 Wrocław, tel. 22-50-81

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Zanim przyjdzie Ojciec Święty
Komisja Episkopatu ds. Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski
- 4 To nic, że cię tam nie było...
Ks. Krzysztof Janiak
- 5 Krzyż
Adam Kwaśnicwski
- 6 Z Ewangelii w życie
Ks. Wacław Buryła
- 8 „Czyńcie to na Moją pamiątkę“
Ks. Antoni Młotek
- 9 O Kościele grekokatolickim w Polsce
Rozmowa z Ks. abp. Janem Martyniakiem
- 11 Sługa Eucharystii i orędownik wolności
Ks. Mirosław Fabin
- 12 Przeciw antykoncepcji
Ks. Tadeusz Deron
- 14 Służyć dobru człowieka
Ks. Cezary Chwilczyński
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Rozpoczęto proces beatyfikacyjny
ks. Jerzego Popiełuszki
BL. GP (KAI)
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 Nijakie kartki
Tadeusz Kamiński
- 18 Wiersze
Wojciech Jarosław Dawłowski
- 19 Z życia Kościoła Wrocławskiego
- 20 Buddyjska misja
Ilanna Karaś
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Bóg jest miłością
- okł. III Wrocław, moja miłość
Krzyszyna Wisłowska
- okł. IV Z Kalwarii w Wambierzycach; fot. Andrzej Niedźwiecki



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec '97

- 2 III III Niedziela Wielkiego Postu.
Wj 20, 1-17 * 1Kor 1, 22-25 *
J 2, 13-25.
- 4 III Św. Kazimierza, królewicza,
święto.
Syr 51, 13-20 * Łk 12, 35-40.
- 7 III Świętych męczennic
Perpetui i Felicji.
Oz 14, 2-10 * Mk 12, 28b-34.
- 8 III Św. Jana Bożego, zakonnika.
Oz 6, 1-6 * Łk 18, 9-14.
- 9 III IV Niedziela Wielkiego Postu.
2Krn 36, 14-16. 19-23 *
Ef 2, 4-10 * J 3, 14-21.
- 15 III Św. Klemensa Marii
Hofbauera, kapłana.
Jr 11, 18-20 * J 7, 40-53.
- 16 III V Niedziela Wielkiego Postu.
Jr 31, 31-34 * Hbr 5, 7-9 *
J 12, 20-33.
- 17 III Św. Patryka, biskupa.
Dn 13, 41-62 * J 8, 1-11.
- 18 III Św. Cyryla Jerozolimskiego,
biskupa i doktora Kościoła.
Lb 21, 4-9 * J 8, 1-11.
- 19 III Św. Józefa, Oblubieńca NMP,
uroczystość.
2Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16 *
Rz 4, 13. 16-18. 22 *
Mt 6, 16. 18-21. 24a.
- 23 III Niedziela Palmowa.
Mk 11, 1-10 * Łz 50, 4-7 *
Flp 2, 6-11 * Mk 14, 1-15, 47.
- 27 III Wielki Czwartek.
Wj 12, 1-8. 11-14 * 1Kor II, 23-26 *
J 13, 1-15.
- 28 III Wielki Piątek.
Łz 52, 13-53, 12 * Hbr 4, 14-16; 5, 7-8 *
J 18, 1-19, 42.
- 29 III Wielka Sobota
Rdz 1, 1-2, 2 * Rdz 22, 1-18 *
Wj 14, 15-15, 1 * Łz 54, 4a. 5-14 *
Łz 55, 1-11 * Ba 3, 9-15. 32-4, 4 *
Ez 36, 16-17a. 18-28 * Rz 6, 3-11 *
Mk 16, 1-8.
- 30 III Niedziela
Zmartwychwstania Pańskiego.
Dz 10, 34a. 37-43 * Kol 3, 1-4 * J 20, 1-9.
- 31 III Poniedziałek Wielkanocny.
Dz 2, 14. 22-32 * Mt 28, 8-15.

W oczekiwaniu na Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu

W maju br. przybędzie do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II. Będzie to kolejna Jego pielgrzymka do Ojczyzny i zapewne będą jej towarzyszyć nie mniejsze przeżycia, niż przy każdej z poprzednich. Tym razem okazję przyjazdu stanowią: Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, tysięczna rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie i sześćset lat Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jako Kościół i naród jesteśmy w Polsce świadomi wielkich dobro-

władców tego świata, co pozwala mu wpływać na zmianę kierunku historii.

Wiedzieliśmy, że jako Polak rozumiemy nasze problemy i że zależy Mu na ich rozwiązaniu. Była nam potrzebna świadomość, że jest ktoś z nas, tak wielki, że wszyscy muszą się z nim liczyć i który w tamtych trudnych okolicznościach będzie mówił nie tylko do nas, ale i za nas. To myślenie nie było pozbawione logiki i okazało się na tyle słuszne, na ile Papież Jan Paweł II - upominając się w całym świecie, w tym także podczas swoich

Zanim przyjedzie Ojciec Święty

działstw, którymi obdarzył nas Bóg z okazji spotkań z Ojcem Świętym. To On, w 1979 r., poprzez ukazanie godności człowieka, jego praw i chrześcijańskich korzeni polskiej kultury, przyniósł wielkie przebudzenie narodowe ku wolności i niepodległości, w roku 1983 ugruntował nadzieję na zmiany ku lepszemu, mimo mrocznego okresu stanu wojennego, w 1987 skierował uwagę na potrzebę pogłębionego życia religijnego, poprzez sięganie do źródeł świętości, jakimi są sakramenty święte, w 1991 r., podczas pierwszej pielgrzymki w wolnym i niepodległym kraju ostrzegł, by budować demokratyczne państwo na trwałym fundamencie przykazań Bożych, a w 1993 r. wzywał do postępowania zgodnego z dobrze uformowanym, prawym sumieniem chrześcijańskim.

Wyniesienie arcybiskupa-metropolity krakowskiego, kard. Karola Wojtyły do najwyższej godności w Kościele, będące skutkiem niezbadanych wyroków Opatrzności Bożej, cały naród polski przyjął z ogromną wdzięcznością i odczuł je jako własną nobilitację. Byliśmy i jesteśmy dumni z wyboru Syna polskiej ziemi na Papieża i od samego początku jego pontyfikatu wiązaliśmy z nim rozmaite nadzieje. Pierwsza z nich była nadzieją wolności od zewnętrznego zniewolenia, którego źródłem był wszechobecny wówczas w naszej części Europy totalitarny system komunistyczny. Oczekiwaliśmy od Ojca Świętego, że zrobi, co w jego mocy, by wyzwolić nas z politycznego ucisku. Wielu odczytywało rolę Papieża przede wszystkim jako człowieka, który znalazł się nieoczekiwanie w wysokich i wpływowych sferach

pielgrzymek po Polsce, o poszanowanie ludzkiej godności i praw człowieka - uzdolnił nas do skutecznego działania, by dobrem przewyciężyć zło i wziąć w swoje ręce ster spraw publicznych, którymi przez lata inni kierowali za nas i bez nas.

Byłoby jednak bardzo poważnym błędem, gdybyśmy sprowadzali posługę Papieża do spraw czysto ziemskich, a zwłaszcza politycznych. To prawda, że w sytuacji społecznej i politycznej, w jakiej żyliśmy w momencie Jego wyboru, wybór ten miał dla nas ogromne znaczenie. Czuliśmy się szczęśliwi, jakbyśmy wygrali w światowym plebiscycie i można było odnieść wrażenie, że dla wielu ważniejsze było właśnie to, niż fakt, że w ręce Papieża została złożona najwyższa władza w Kościele powszechnym, a więc i najwyższa odpowiedzialność za katolicką wspólnotę ludzi wierzących na całym świecie. Tymczasem Ojciec Święty nie został wybrany najwybitniejszym Polakiem, ani człowiekiem roku, ani nie został po prostu nagrodzony za zasługi, byśmy się mogli szcycić osiągnięciami naszego rodaka. On, mimo że nigdy nie tylko nie wyparł się swojej Ojczyzny, ale nieustannie godnie ją reprezentuje i promuje na wszystkich kontynentach, przyjeżdżał do nas zawsze jako biskup Rzymu, czyli następcą św. Piotra, zwierzchnik Kościoła powszechnego, zastępca Chrystusa na ziemi, by pobudzać nas swoim nauczaniem do odwagi, odpowiedzialności i do uświęcenia.

Papież więc oraz jego posługa w Kościele i świecie nie mogą być w ogóle zrozumiałe, jeżeli nie uświadomimy sobie, że chodzi tu o religijny wymiar ludzkie-

go życia, a mianowicie o głoszenie nadziei życia wiecznego. *Jam się na to narodził i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie* (J 18, 37) powiedział Chrystus. Prawda o Synu Bożym, Jezusie Chrystusie, który przyszedł na świat, który za nas umarł, aby nas wyzwolić ze zła, z grzechu i naszej słabości, i który zmartwychwstał, zwyciężając śmierć i potwierdzając prawdziwość obietnicy o naszej nieśmiertelności i o naszym zmartwychwstaniu - to są prawdy głoszone przez Papieża i wokół nich skupia się ca-

wiernego członka wspólnoty Kościoła. Tak więc w tym, co dotyczy wiary i zasad, moralnych nauczanie Papieża jest zobowiązujące. Tylko wówczas, kiedy z wiarą przyjmujemy Jego nauczanie, możemy

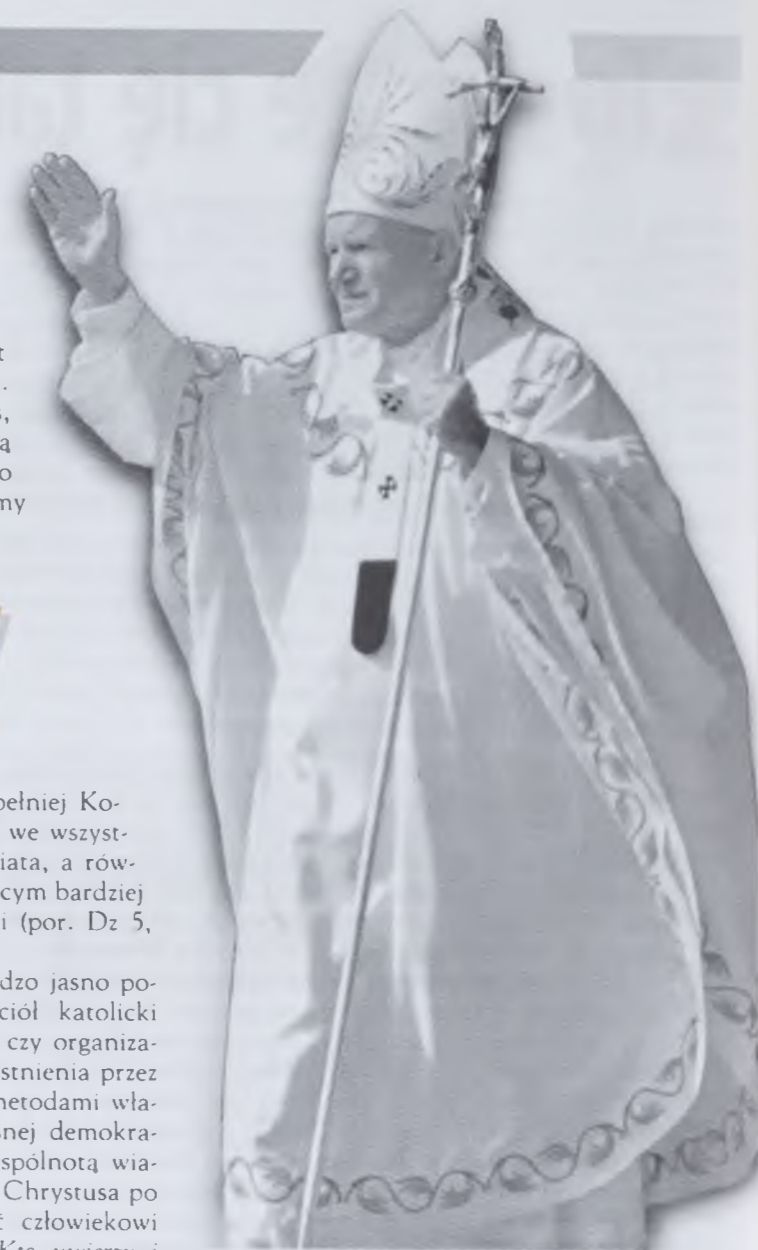
ła jego posługę. *Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał* (Łk 10, 16). To są słowa wypowiedziane przez Chrystusa do Apostołów i do ich następców, do tych wszystkich, których ustanowił On w swoim Kościele, powierzając im głoszenie słowa Bożego, uświęcanie przez sprawowanie tajemnic Bożych w sakramentach świętych. Ojciec Święty jako następca św. Piotra ma w tej służbie człowiekowi szczególne zadanie, ponieważ spoczywa na nim obowiązek, wynikający z mandatu danego św. Piotrowi przez Chrystusa: *Ty ze swej strony, utwierdzaj swoich braci* (Łk 22, 23), co oznacza jego wyjątkową rolę w cementowaniu jedności Kościoła. To właśnie w tym celu Pan uczynił Piotra i jego następców "skalą" i zapewnił: *Na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16, 18). To właśnie Piotrowi i jego następcom Chrystus powierzył władzę związywania i rozwiązywania: *Cokolwiek związesz na ziemi, będzie związane w niebie i cokolwiek rozwiązesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mk 18, 18).

Z tego Chrystusowego mandatu rodzi się posłannictwo Papieża, który nie głosi swojej, lecz Chrystusową Ewangelię i który stawia wymagania nie według własnego „widzimisie”, ale zgodnie z niezmiennymi zasadami zleconymi Kościołowi przez Chrystusa. Oczywiście, człowiek jest wolny, a negatywną konsekwencją wolności jest to, że może Ewangelię nie przyjmując, że może układać sobie życie według własnych zasad niezgodnych z nią, ale wtedy nie może się uważać za wiernego Chrystusowi i za

się stawać coraz pełniej Kościołem, obecnym we wszystkich sprawach świata, a równocześnie słuchającym bardziej Boga, aniżeli ludzi (por. Dz 5, 20).

Trzeba też bardzo jasno powiedzieć, że Kościół katolicki nie jest instytucją czy organizacją powołaną do istnienia przez ludzi i rządzoną metodami właściwymi współczesnej demokracji. Kościół jest wspólnotą wiary, założoną przez Chrystusa po to, by wskazywać człowiekowi drogę do Boga. *Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk 16, 16). Ani Papież, ani biskupi, ani wierni nie określają prawdy wiary i zasad moralnych. Przyjmujemy je od Boga, dzięki Objawieniu, jakie dokonało się w pełni w Jezusie Chrystusie i nie do nas należy poprawianie Prawdy, czy przez nasze pomysły osobiste, czy przez odwoływanie się do opinii publicznej, narazonej zresztą bardzo często na różne manipulacje.

Tak więc w związku z najbliższą pielgrzymką Ojca Świętego do Polski powstaje wiele ważnych pytań: Jaki użytek zrobiliśmy z prawdy Jezusa Chrystusa przekazanej nam przez Papieża? Co z treści tego przesłania wypełniliśmy? Czy na co dzień umiemy żyć nadzieją ugruntowaną w Bogu? Czy sakramenty święte są w nas źródłem siły i pomagają nam właściwie korzystać z daru wolności? Czym dla nas jest Kościół: jedną z organizacji czy partii politycznych, czy też dostrzegamy w nim wspólnotę wiodącą do zbawienia, z którą się utożsamiamy i za



którą jesteśmy odpowiedzialni? Jaki jest nasz stosunek do dobra wspólnego, do narodu, do państwa? Czy jesteśmy gotowi poświęcić dla tego dobra własną korzyść, wznosząc się ponad egoizm, indywidualizm i uprzedzenia?

To tylko niektóre z pytań, jakie trzeba sobie postawić i na które trzeba dać odpowiedź w związku z pielgrzymką Papieża Jana Pawła II do Polski w 1997 r., jeżeli chcemy ją przeżyć w tym duchu, w jakim jest ona zamierzona przez Kościół w Polsce i przez samego Ojca Świętego. Ufamy, że, prowadzeni nauczaniem Piotra naszych czasów, odkryjemy z tej okazji na nowo Jezusa Chrystusa jako naszego Zbawiciela i Dawcę Dobrej Nowiny.

Komisja Episkopatu
ds. Pielgrzymki Jana Pawła II
do Polski

To nic, że cię tam nie było...

Kiedy dobiega końca okres przygotowania do Wielkiejnocy, nieuchronnie myśli nasze skupiają się jak w soczewce, na Tajemnicy Krzyża. To on towarzyszy nam w czasie naszych zamysłów, wieczornych medytacji, odprowadzanych dróg krzyżowych czy też gorzkich zali. Nawet dla tych najbardziej oddalonych od chrześcijaństwa Tajemnica Krzyża pozostanie zawsze jeśli nie zaproszeniem, to na pewno wciąż nurtującym pytaniem o jego sens i celowość. Myśli ludzi wierzących natomiast krążą jak królewski ptak wokół tego znaku, aby w końcu zatrzymać swój wzrok nad tym, co stanowi jego centrum. Jedną z pieśni wielkopostnych tak opisuje ciało Chrystusa zawieszona na Krzyżu:

*Ręce gwoździami przeszyte,
Serce rozplątane,
Nogi na krzyż przybite,
żyły poszarpane.
O grzechy ludzkie...*

Wielki Post jest zatem czasem szczególnego przeżywania Krzyża. Będzie ono narastało w miarę zbliżania się do Wielkiego Piątku. Wtedy to dosięgnie swego wypełnienia na Górze Kalwarii. Trzeba tylko w sobie i wokół siebie stworzyć atmosferę zadumy i wewnętrznego wyciszenia, aby móc w ten sposób spokojnie i z czystym sercem kierować wzrok – co by nie powiedzieć – na ten wciąż prowokujący do zamysłów Wizerunek.

Św. Józef Cottolengo tak wyraził się kiedyś o Krzyżu: *Krzyż jest najpiękniejszą książką. Kto nie umie jej czytać, ten jest najbardziej zagubionym analfabetą.* Krzyż zatem jest nie tylko wezwaniem, ale i zaproszeniem do czytania tej książki. Treść jej jest dość paradoksalna, jako że opisuje ona losy człowieka skazanego na śmierć za swą niewinność. Winny natomiast doznaje łaski uwolnienia. Miłość jednego przeciwko nienawiści wielu. Sam proces nad Jezusem wydaje się być splotem niecodziennych sytuacji, gdzie fałsz wypycha się przed prawdę, a uczciwość ustępuje miejsca podłości. Nienawiść przewyższa miłość, a kłamstwo wydaje się być ostatnim słowem. Można by powiedzieć, że oryginalność tego całego dramatu polega na tym, że jeśli nawet imiona czytelników książki Krzyża nie były wymienione w czasie procesu ukrzyżowania, to jednak "Pole krwi" osiągnęło olbrzymie wymiary.

*To nic, że cię tam nie było,
zapłacz i ty człowiecze.
To przez twe zbrodnie
krew z Chrystusa ciecie.
Dla ciebie umarł Syn Boga Jedyny,
by cię wybawić z grzechów twoich winy.*

(Z pieśni wielkopostnej)

A prorok Izajasz dodaje:

*On był przebity za nasze grzechy,
zdruzgotany za nasze winy.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.*

*Nawet nie otworzył ust swoich,
Jak Baranek na rzeź prowadzony.
Jak owca niema wobec strzygących ją,
tak On nie otworzył ust swoich (Iz 53, 5-7).*

Panie, dlaczego nie krzyczałeś? Czyżby Twoje milczenie miało być bardziej przekonujące od cierpienia? A może właśnie to ono sprawia, że nie można przejść obok Ciebie tak całkowicie obojętnym. Może właśnie dlatego masz prawo powiedzieć:

*Zatuj sercem bardzo gorzkim Stworzyciela swojego,
Wszak to grzechy twe sprawiły, że do krzyża Go przybity.
O mój Panie najmiłszy, Jezu Chryste laskawy.
(Z pieśni wielkopostnej).*

Masz prawo powiedzieć za św. Pawłem:

*Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci (...)
Nie bądźcie więc niewolnikami ludzi.
(1 Kor 6, 20; 7, 23).*

Masz prawo powiedzieć za św. Piotrem:

Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa jako Baranka niepokalanego i bez zmytu (1 P 1, 18-19).

Chrystus w całej tej dramaturgii doświadcza strachu i smutku, odrzucenia i poniewierki, dlatego krzyczy, płacze, milczy, ale mimo to pozostaje posłuszny woli Ojca:

*Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie
(Łk 22, 42).*

Wzrusza do głębi śpiew, który wydaje się bardzo trafnie oddawać stan ducha naszego Pana:

*"Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił,
Jam cię wyzwolił z mocy Faraona,
a tyś przyrzędził krzyż na me ramiona.*

*Ludu, mój ludu, jam cię wywyższył między narodami,
a tyś mnie na krzyżu podwyższył z lotrami.
Odpowiedz mi mój ludu, co powinienem uczynić, a czegom jeszcze nie uczynił.*

*Jam ciebie szczerzył winnicą wybrana, a tyś mnie octem poił,
swego Pana (Z pieśni wielkopostnej)*

Taka jest prawda Krzyża. Czy można wobec niej i wobec takiego obrazu pozostać obojętnym? Nikt zatem nie ma prawa powiedzieć: *Ty Nazarejczyku nie wiesz, co to jest ból. Ty nie doświadczyłeś cierpienia po stracie osoby bliskiej. Ty nie wiesz, co to znaczy patrzeć na agonię małego dziecka. Ty nie wiesz, co czuje serce, kiedy ma przed oczyma powieszoną, zgwałconą kobietę.*

Kiedy spoglądam na Twe umęczone ciało i obolale oczy, to nie ma już we mnie cienia wątpliwości, że Ty jesteś moim Panem i Zbawicielem. Bo *też czymże ja jestem przed Twoim obliczem – prochem i niczem (A. Mickiewicz).*

Jezu ukrzyżowany, Jezu wyśmiany, kiedy zaczynam myśleć Twoimi myślami i kochać Cię Twoją miłością, serce moje zaczyna dojrzywać.

Wielki Piątek nie jest zatem dniem rozpacz i Twojego pogrzebu, ale jest to dzień Twego zwycięstwa i wyniesienia. To również dzień mojej prawdziwej wolności, uzyskanej dzięki ła-

Krzyż



sce Krzyża i odkupienia. Nadchodzi więc czas, by zacząć spoglądać na Krzyż i na Jego Ofiarę. Patrzcie ludy i narody Izraela i Palestyny, Chorwacji i Serbii, Rosji i Zairu. Patrz i ty, narodzie słowiański. Patrzcie na ten Znak, bo jesteś "prochem i niczem" bez tego Znak. Tutaj jest twoja siła i moc, odnowa i postęp, chwała i zmartwychwstanie.

Tak już jest, że w życiu staje się tym, na co się patrzy. Rozumiał to św. Franciszek, który był tak rozkochany w Krzyżu, że mając łaskę stygmatów, stał się niejako żywym znakiem Krzyża. Kiedy przechodził ulicami swego miasta, ludzie mieli wrażenie, że widzą przechodzącego obok nich Chrystusa. Gdyby tak i mnie mogło się coś takiego przydarzyć. Gdyby tak i tobie.

Pewnie, że na Krzyż nikt chętnie nie spogląda. To antyczne narzędzie zbrodni i tortury, wymyślone przez okrucieństwo człowieka, a przeznaczone dla oprawców i zbrodniarzy, nie może się podobać. Pisał kiedyś Ciceron: *Nawet proste słowo krzyż musi znaleźć się daleko nie tylko od ust Rzymian, ale również od ich myśli, oczu i uszu.*

Nie ma piękniejszego obrazu nad obraz Krzyża, bo też nie istnieje nic wznioślejszego od Tajemnicy Miłości. Umilował miłością bez granic i na taką miłość bezgraniczną czeka. Tylko taka miłość jest wiarygodna. Tylko taka miłość zdolna jest do przebaczenia. I tylko dzięki takiej miłości możemy być zbawieni.

Dość już słów, patrzmy na Krzyż...

Jezus umarł na Krzyżu. Krzyż, który był narzędziem odkupienia, stał się – razem ze śmiercią, cierpieniem i krwią – jednym z głównych terminów, które kojarzą się z naszym zbawieniem. Od tego momentu nie jest on już oznaką hańby, ale wymogiem i tytułem do chwały – najpierw dla Chrystusa, a potem dla chrześcijan.

Cała teologia odkupienia skupia się wokół Tajemnicy Krzyża. Ale krzyż to nie tylko tajemnica, lecz także misterium. Ma w sobie bowiem element statyczny (narzędzie męki) i dynamiczny (Osoba ukrzyżowana – Chrystus). Rzecz została nierozdzielnie złączona z Osobą.

Krzyż w świecie starożytnym znany był jako znak i jako narzędzie służące do zadawania śmierci. Spotyka się go w Babilonii, Persji u Fenicjan i Kartagińczyków, w Egipcie i Grecji. Śmierć na krzyżu uchodziła za najbardziej ponizającą i hańbiącą. Rzymianie stosowali ją wobec niewolników, piratów i buntowników.

Nie ustalono jednoznacznie, w jaki sposób został ukrzyżowany Chrystus. Wśród wielu wersji najbardziej prawdopodobne wydaje się użycie tak zwanego *crux immissa*, którego belka pionowa była wcześniej osadzona w ziemi na Wzgórzu Czaszki. Chrystus zaś niósł tylko poprzeczną belkę Krzyża na miejsce stracenia. W ikonografii chrześcijańskiej ta forma krzyża wyobrazana była najczęściej. Prócz niej w ciągu wieków wykształciło się wiele innych, które na ogół miały znaczenie symboliczne.



Krzyż łaciński – *crux immissa*.



Krzyż w kształcie litery "tau" – *crux commissa*, znany już w starożytności. Jego belka pozioma symbolizowała strefę nieba, pionowa zaś strefę wody (por. Ez 9. 3 i n).



Krzyż "anh" – *crux ansata*, znany w Egipcie a następnie przejęty przez Koptów. Koło z belką poziomą symbolizuje wschodzące słońce, a belka pionowa promień słoneczny. W znakach hieroglificznych krzyż ten był symbolem życia.



Równoramienne krzyż grecki – nazwa wprowadzona została prawdopodobnie dopiero w VIII wieku przez archeologów. Pierwotnie zwany *crux quadrata* był najstarszym znakiem używanym przez chrześcijan.



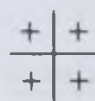
Monogram Chrystusa w formie krzyża gwiazdźstego, stosowany już w III wieku zwłaszcza na sarkofagach.



Krzyż zwany krzyżem św. Andrzeja, w ikonografii chrześcijańskiej pojawia się dopiero w średniowieczu.



Krzyż rozwidlony zwany w średniowieczu *crucifixus dolorosus* – krzyż bolesny; w ikonografii często wyobrazano na nim ukrzyżowanych łotrów.



Krzyż jerozolimski. Pięć krzyży symbolizuje między innymi pięć ran Chrystusa; używany w pieczęciach franciszkańskich kustodii Ziemi Świętej.

Krzyż

☛ Dokończenie ze str. 5



Krzyż zwany maltańskim, używany głównie w heraldyce. Osiem jego wierzchołków odnosiło do ośmiu ewangelicznych błogosławieństw.



Krzyż podwójny – *crux gemina*, przysługuje patriarchom i arcybiskupom.



Krzyż potrójny – symbol hierarchii kościelnej. Jego trzy ramiona wskazują na papieską tiarę, kapelusz kardynalski i biskupią mitrę. Od XV wieku krzyż potrójny miał prawo używać tylko papież.



Krzyż prawosławny. Jego górna, krótsza belka pozioma wywodzi się z tzw. *titulus*, czyli tabliczki umieszczonej nad głową skazańca z tytułem jego winy, zaś dolna z tak zwanego *suppedaneum* – podpórki pod stopy.

Typicznych zapowiedzi Krzyża dopatrują się bibliści w Starym Testamencie: w rajskim drzewie życia (Rdz 2. 9), lasce Mojżesza, pod której uderzeniem trysnęła woda ze skały (Wj 17. 5-6), słupie, na którym umieścił Mojżesz miedzianego węża (Lb 21. 8-9).

Według rozpowszechnionej w średniowieczu tradycji, Krzyż, na którym umarł Chrystus, miał być wykonany z drzewa palmy, cedru, drzewa oliwnego lub cyprysu. Według innej wersji Krzyż sporządzono z rajskiego drzewa życia.

By zilustrować, czym dla chrześcijan jest Krzyż, warto przytoczyć fragment *Wykładu wiary prawdziwej* Jana Damascenkiego: *Krzyż dany nam został jako znak na czole (...)* *On jest dla nas tarczą, orężem i sztandarem w walce z szatanem. On jest ową pieczęcią, która sprawia, że nas omija anioł niszczyciel wspomniany w Piśmie. On jest powstaniem dla tych, którzy upadli, mocą tych, którzy stoją, oparciem dla słabych, łaską pasterską dla strzeżonych na pastwisku, dłońią prowadzącą dla nawróconych, doskonałością dla postępujących w dobrym, zbawieniem ciała i duszy, obroną przed wszelkim złem, rękojmią wszelkiego dobra, zglądzeniem grzechu, latoroślą, z której wykuita zmartwychwstanie, drzewem wiecznego życia. Zasługuje zatem na wszelką część to drogie i prawdziwe godne czci drzewo krzyża.*

Św. Paweł mówi nam w liście do Galatów: *Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata* (Ga 16. 14).

Niech to wołanie św. Pawła odbije się szerokim echem wśród dzisiejszych chrześcijan całego świata.

ADAM KWAŚNIEWSKI

Z E W A N G E L I I W Ż Y C I E

Droga Krzyżowa odnajdywana na kartach Ewangelii. Droga Krzyżowa odnajdywana w życiu. Dwie drogi, które nie mogą istnieć pojedynczo, jakby w oderwaniu od siebie. Bo jedna drugą tłumaczy. Bo jedna z drugiej wynika. Bo jedna drugą uzupełnia. Zarówno w jednej, jak i w drugiej masz swoje miejsce.

1. Oskarżenie. Osądzenie. Wyrok.

Ludzki język. Ludzkie słowa. Jedna pani powiedziała drugiej pani, która niemal od razu przekazała tę wiadomość następnej. Trzecia nie potrafiła wiadomości zatrzymać dla siebie. Czwarta podzieliła się tą samą wiadomością tylko z najlepszą przyjaciółką, która także miała swoją najlepszą przyjaciółkę.

W ten sposób małe, ludzkie słowo, ubogacone po drodze, wyolbrzymione, przekrzywione, obiegło niemal wszystkich. Najbardziej powszechny trybunał. W tym trybunale nie można nigdy liczyć na uniewinnienie. Wyrok jest zawsze skazujący.

2. Przyjęcie Krzyża.

Krzyż życia, które trzeba przeżyć do końca, którego nie można przeżyć byle jak.

Krzyż Dziesięciu Przykazań, które trzeba nie tylko znać, ale stosować zawsze i wszędzie.

Krzyż wiary, która chce nie tylko mówienia pacierzy, ale przede wszystkim miłości.

Krzyż pracy, codziennej, niełatwej, często niezauważonej i niedocenionej.

Krzyż samotności, choroby, niezrozumienia, nieporozumień w małżeństwie lub w sąsiedztwie.

Krzyż niezrealizowanych ambicji, marzeń, które zawsze pozostaną niespełnione.

Krzyż niełatwej codzienności.

Krzyż, który trzeba wziąć. Krzyż, który trzeba udźwignąć.

3. Pierwszy upadek.

Przerwa między lekcjami. Szkolna wycieczka. Wagary. Przyjęcie imieninowe. Wieczór sylwestrowy. Spotkanie po latach.

Pierwszy papieros. Pierwszy kieliszek alkoholu. Pierwsza zdrada małżeńska. Pierwsza kradzież.

Dla szpanu. Z braku odwagi. Z obawy przed ośmieszeniem. Z powodu kolegów. Z powodu panującej mody.

Lawina zaczyna się właśnie od jednego kamienia.

4. Matka. Dobra obecność.

Wielki tłum. Zgiełk wielkiego miasta. Duzo twarzy. Niektóre mniej lub bardziej znajome. Idą razem. Codziennie po tych samych ulicach. Codziennie w tym samym autobusie. Biegają w jedną stronę. Ale zawsze obok siebie.

Niekiedy wystarczy zwyczajne, ludzkie słowo, zwyczajne, ciepłe spojrzenie w oczy, zwyczajna obecność.

5. Szymon - miłość przymuszona.

Przymuszony lekarz. Przymuszona pielęgniarka. Ksiądz z przymusu. Kierowca przymuszony do zatrzymania autobusu w nietypowym miejscu, aby skrócić drogę do domu starej kobiecie. Ojciec przymuszony do płacenia alimentów.

Miłość, która nie jest miłością.

Przymuszony człowiek. Biedny i godny współczucia, bo jeszcze niewiele zrozumiał.



6. Weronika - małe gesty, wielka miłość.

Odwaga bycia sobą. Odwaga bycia innym. Wbrew układom. Wbrew opinii. Narazając się na prześladowanie, na posądzenia o nienormalność, o zacofanie, o głupotę. Odwaga bycia człowiekiem.

W XX wieku miłość jest niemodna. Tak jest dzisiaj, i tak było kiedyś.

A chrześcijaństwo, przynajmniej to prawdziwe, polega na miłości.

7. Drugi upadek.

Wszystko szło tak dobrze. Nie było żadnych powodów do niepokoju.

Może poczułeś się zbyt pewnie. Może za bardzo ufałeś sobie, swoim możliwościom. Dlatego upadłeś. Zabrakło ci łaski. Zabrakło ci mocnego oparcia się na Bogu.

"Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (św. Paweł).

8. Niewiasty jerozolimskie. Współczucie.

Zeby współczuć – trzeba wyjść naprzeciw, trzeba wyjść na spotkanie, trzeba wejść na drogę czyjegoś cierpienia.

Cudze cierpienie może być zwyczajnym widowiskiem, tanią sensacją i niczym więcej. Zeby zobaczyć czyjeś cierpienie, trzeba mieć serce, czy raczej miłość w sercu.

Człowiek, który patrzy tylko oczami, będzie deptał lży. Człowiek, który patrzy sercem, do czyjejś lży dołoży swoją własną: lżę współczucia.

9. Trzeci upadek.

Jezeli będziesz liczył tylko na siebie, na własne siły i możliwości, wtedy prędzej czy później przyjdzie pokusa rezygnacji., chęć spisania siebie na straty, pragnienie szybkiej kapitulacji, wtedy łatwo zgodzisz się na przegraną.

Jezeli uwierzysz w Boga i zawierzysz Bogu, wtedy uwierzysz w niemożliwe. Wtedy po raz kolejny spróbujesz powstać i iść dalej.

10. Odarcie z szat. Zatrzymanie w prawdzie.

Chrystus nagi przyszedł na świat i nagi miał odejść z tego świata. Zabrano Mu wszystko. Nawet szaty.

Boga nie interesuje twój makijaz, twoja fryzura czy garnitur. Bóg będzie patrzył tylko na twoje życie. Kiedyś staniesz przed Bogiem w bezlitośnie nagiej prawdzie twojego życia. I tylko ona będzie się liczyć.

11. Przybicie do Krzyża.

Niesienie Krzyża jest na pewno łatwiejsze. O wiele trudniejsze jest przybicie do Krzyża. Człowiek dźwigający Krzyż ma nadzieję, że może kiedyś będzie mógł go odstawić, przynajmniej na chwilę. Człowiek przybity do Krzyża wie, że już nigdy z tego Krzyża nie zejdzie.

Takie chwile są sprawdzianem wiary. Bo tylko miłość pozwala się ukrzyżować.

12. Śmierć.

"Wykonało się!" Chrystus mógł tak powiedzieć. To była prawda Jego życia. Wypełnił wolę Ojca. Do końca. Do bólu. Do śmierci.

Mozesz zrobić ze swoim życiem wszystko, co zechcesz. Mozesz przeżyć je po swojemu, nie zawsze pięknie.

Ale możesz także przeżyć je według Bożego planu, według Chrystusowej Ewangelii, a więc w sposób najpiękniejszy z możliwych. Abyś kiedyś mógł powtórzyć słowa Chrystusa: Wykonało się!

13. Zdjęcie z Krzyża.

Człowiek musi być pewien wielkości i słuszności sprawy, której służy. Tylko wtedy będzie o tę sprawę walczył, bez względu na koszty. Tylko wtedy będzie umiał tej sprawie poświęcić wszystko, nawet życie.

Wierzyć znaczy po prostu umiłować Boga ponad wszystko. Nawet za cenę życia.

14. Grób Chrystusa.

Jego grób.

Dla Apostołów był znakiem ich życiowej pomyłki, potwierdzeniem przegranej. Znakiem, że znowu powrócą do szarej, nudnej codzienności, do łatania sieci i łowienia ryb.

Dla faryzeuszów był znakiem ich triumfu, ich zwycięstwa. A tak naprawdę był znakiem, że kończy się śmierć, a zaczyna się Życie.

"Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J. 11, 25).

Koniec nabożeństwa. Za chwilę wyjdiesz z kościoła. Może odetchniesz z ulgą, że Drogę Krzyżową zostawisz za drzwiami świątyni, że wrócisz na wygodniejszą drogę.

To byłby błąd. Bo tak naprawdę wrócisz na swoją, życiową, Krzyżową Drogę, którą zostawiłeś na chwilę, aby trochę odpocząć, aby nabrać mocy potrzebnej do przejścia kolejnego etapu tej drogi.

Ale możesz być pewien, że Chrystus pójdzie razem z tobą. Az do końca twojej drogi. Az do ostatniej stacji

08.03.1994. Brzezinka - Boguszyce

KS. WACŁAW BURYŁA

„Czyńcie to na Moją pamiętkę”

Celebrując Ostatnią Wieczerze z Apostołami, Jezus wypełnił w sposób ostateczny Paschę żydowską. Poleciał także w słowach: *To czyńcie na Moją pamiętkę*, by powtarzać Jego gesty i słowa, aż przyjdzie (1 Kor. 11, 26). Od początku Kościół był wierny poleceniu Pana. O Kościele jerozolimskim powiedziano: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwach... Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca* (Dz 2, 42. 46). Chrześcijanie zbierali się na łamaniu chleba (Dz 20, 7) szczególnie w pierwszym dniu tygodnia, to znaczy w niedzielę, w dniu zmartwychwstania Chrystusa. Eucharystia zawsze stanowiła główny ośrodek życia liturgicznego i praktyki chrześcijańskiej w Kościele.

Namiestnik Bitynii Pliniusz Młodszy w swym raporcie do cesarza Trajana z 111 roku jako charakterystyczną cechę chrześcijan podaje sprawowanie Eucharystii; poganin Fronto w swym paszkwile na chrześcijan z połowy II wieku poświęca niemało miejsca Mszy świętej, Justyn w swej *Apologii*, napisanej mniej więcej w tym samym czasie, daje obszerny opis Eucharystii, próbując wyraźnie odpowiedzieć na plotki i oszczerstwa pogan; nagrobki Perkoriusza w Autum (Galia) i Abercusa z Hierapolis (Syria) nawiązują do Eucharystii; liczne symbole Eucharystii znajdujemy w katakumbach. Jest ona więc istotnym elementem życia chrześcijan, jakby ich znakiem rozpoznawczym.

Warto poznać teksty o Eucharystii z II wieku i zapytać Ojców Apostolskich, czego uczyli o Eucharystii? Mianem Ojców Apostolskich określa się autorów najstarszych pozakanonicznych przekazów chrześcijańskich, pochodzących z czasów tuż poapostolskich, a więc z I i II wieku. Wiele z tych świadectw jest anonimowych, inne zaś mają określonych autorów, świadków owych pierwotnych czasów. Zły wtedy jeszcze pierwsze pokolenie apostołskich „spadkobierców”. Spośród tekstów o Eucharystii z tego czasu najbardziej liczą się: *Didache*, listy św. Ignacego z Antiochii oraz świadectwo św. Justyna.

Didache jest najstarszym dziełem literatury chrześcijańskiej poza Nowym Testamentem. Powstało prawdopodobnie w Syrii na przełomie I i II wieku. Zostało ono odkryte dopiero w ubiegłym wieku. W *Didache* obrzęd eucharystyczny zwie się Eucharystią i jest o niej mowa w trzech rozdziałach (9, 10 i 14). Nie ma wątpliwości, że w 14 rozdziale jest mowa wprost o Eucharystii.

Warto przytoczyć ten tekst:

*W Dzień Pański zaś zgromadzajcie się,
Łamcie chleb i czyńcie dzięki,
Wyznawajcie wpieryw grzechy swoje,
Ażebym czystą była ofiara wasza.*

Ktokolwiek zaś żyje w nieporozumieniu z bratem swoim,

Niech nie uczestniczy w waszym zgromadzeniu,

*Dopóki się nie pojedna,
Aby nie splamiał waszej ofiary.*

Tak bowiem mówi Pan:

„W każdym miejscu i czasie składajcie Mi ofiarę czystą,

Albowiem jestem Królem Wielkim,

Mówi Pan,

A Imię Moje przedziwne między narodami.»



W *Didache* mamy także znane modlitwy dziękczynne, które rozpoczynają się od słów: *Dziękujemy Ci Ojczy nasz za winny szczerp Dawida*. Najprawdopodobniej jest to uroczysta „modlitwa przy stole”, odmawiana podczas agapy poprzedzającej właściwą Eucharystię. Następny zaś rozdział – 10, stanowi rodzaj pierwotnej prefacji mszalnej, wprowadzającej w sakramentalną Eucharystię, o której wyraźnie już mówi rozdział 14.

Cenne świadectwo o strukturze hierarchicznej Kościoła oraz odbiciu jej w liturgii Eucharystycznej mamy w listach św. Ignacego. Został on uwięziony w Rzymie w roku 107. W drodze do Rzymu napisał siedem listów, które stanowią jedno z najpiękniejszych dzieł literatury starochrześcijańskiej. Wzmianki Ignacego o Eucharystii są tym cenniejsze, że świadczą o pierwotnej wierze nie tylko Kościoła Antiocheńskiego, ale także innych Kościołów. Biskup Antiochii uznaje rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. Eucharystię sprawuje biskup lub ten, kogo biskup upoważnia: *Uważajcie za ważną tylko taką Eucharystię, która jest sprawowana pod przewodnictwem biskupa lub*

tego, komu on zleci (Smr 8, 1). Eucharystia jest lekarstwem nieśmiertelności i środkiem zaradczym przeciw śmierci (Ef 20).

Święty Justyn szukając prawdy w różnych problemach filozoficznych, znalazł ją w chrześcijaństwie, którego bronił tak przed Żydami jak i poganami. Obronę tę przypłacił męczeństwem w 167 roku. W swej *Apologii I*, adresowanej do cesarza rzymskiego Antonina Piusa, jego syna Marka Aureliusza oraz senatu rzymskiego, zbija zarzuty przeciwko chrześcijanom. Tu też przedstawia życie wierzących oraz liturgię Kościoła. Jego *Apologia* zawiera dwa bezcenne opisy sprawowania Mszy św. w połowie II wieku (Eucharystia chrzcielna i Eucharystia niedzielna). Liturgia Eucharystii przebiega według podstawowej struktury zachowanej do naszych czasów. Rozwija się ona w dwóch częściach, które stanowią jedność (liturgia słowa z czytaniem, homilią i modlitwą powszechną oraz liturgia Eucharystyczna, z przygotowaniem chleba i wina, konsekracją w czasie dziękczynienia i komunią). Do brania w niej udziału konieczna jest wiara, chrzest i stan łaski (Apol. I, 66).

Według Justyna nie było jeszcze wtedy sprecyzowanych tekstów liturgicznych: *Przełożony odprawia modły i dziękczynienia, ile tylko może*. A podczas liturgii słowa czytano Ewangelię lub pisma proroków *jak długo na to czas pozwala*. Chrześcijanie przynoszą na Eucharystię wraz z chlebem i winem dary, które mają być rozdane potrzebującym: *Kogo stać na to, a ma dobrą wolę, ofiarowuje datki, jakie chce i może, po czym całą zbiórkę składa się na ręce przełożonego*. *Roztacza on opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi lub też cierpiącymi niedostatek z innego powodu, a także nad więźniami oraz przebywającymi w gminie, jednym słowem spieszy z pomocą wszystkim potrzebującym* (Apol. I, 67).

U Justyna występuje wzmianka o zanoszeniu pokarmu eucharystycznego nieobecny przez diakonów. Potwierdza to duchowy klimat prawdziwej wspólnoty eucharystycznej, którą przedstawia w swym opisie Apologeta z połowy II wieku.

Przytoczone świadectwa z czasów poapostolskich wskazują, że chrześcijanie od początku celebrowali Eucharystię, a jej forma w swej istocie nie zmieniła się w ciągu wieków. Wynika to z tego, że jest dla nas wiążącym polecenie Pana, który w wigilię swojej męki powiedział: *Czyńcie to na Moją pamiętkę!*

Z ks. abp. Janem Martyniakiem, metropolitą Kościoła greckokatolickiego w Polsce, rozmawia ks. Grzegorz Sokółowski

O Kościele greckokatolickim w Polsce



– Ksiądz Arcybiskup jest ordynariuszem archidiecezji przemyskiej obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Jaka jest historia tego obrządku?

– Kościół bizantyjsko-ukraiński albo greckokatolicki, bo wierni są przyzwyczajeni do tej drugiej nazwy, to jest Kościół, którego początki sięgają chrztu Rusi Kijowskiej za księcia Włodzimierza Wielkiego w 988 roku. Wtedy jeszcze nie było podziału Kościoła na prawosławny wschód i łaciński zachód, tak więc Kościół na Rusi Kijowskiej przez 66 lat był zjednoczony ze Stolicą Apostolską. Dopiero na skutek historycznych uwarunkowań po 1054 roku Kościół na tych terenach, znajdujący się pod jurysdykcją Konstantynopola, stopniowo oddalał się od jedności z Rzymem. Później Unia Brzeska w 1596 roku odnowiła tę jedność ze Stolicą Apostolską. Mija właśnie 400 lat od tej odnowionej jedności. Mówiąc Ruś Kijowska, ktoś mógłby zrozumieć, że jest to Kościół od nas daleki, ale przecież te wydarzenia dokonywały się w II Rzeczpospolitej, dlatego zaangażowani byli i biskupi łacińscy, i biskupi ruscy. Wskutek II wojny światowej większość wiernych tego Kościoła pozostała w metropolii lwowskiej. Na terenach Polski istniała greckokatolicka diecezja przemyska i tak zwa-

na administratura lemkowski, obejmująca wiernych zamieszkałych w pasie górskim od Nowego Sącza po Sanok.

W 1947 roku akcja „Wisła”, podczas której wysiedlono ludność – część na Ukrainę, a część rozrzucono po całej Polsce, rozproszyła naszych wiernych. Stąd też dziś nabożeństwa greckokatolickie odprawiane są w województwie olsztyńskim, elbląskim, gdańskim, koszalińskim, szczecińskim, zielonogórskim, przemyskim, legnickim, wrocławskim i innych – takim wiankiem wokół całej Polski, mało jest natomiast wiernych w środkowej Polsce. Przez 10 lat, do 1956 roku, Kościół ten nie mógł istnieć – zabraniały tego komunistyczne władze PRL. Biskupa przemyskiego Józefa Kocyłowskiego w 1946 roku wywieziono do więzienia w Kijowie, gdzie zmarł jako męczennik, a biskupa pomocniczego Łukę na Workutę, gdzie w lochach dokonał swego życia. Przez 47 lat nie było ordynariusza dla wiernych obrządku greckokatolickiego w Polsce. Tę funkcję sprawowali Prymasi polscy, którzy opiekowali się tym Kościołem i wiernymi. Nabożeństwa były odprawiane w kościołach rzymskokatolickich. Tych punktów było dość dużo. Nie nazywano ich parafiami, bo państwo nie pozwalało, więc nazywano je placówkami greckokatolickimi. Ja przebywałem na terenie diecezji wrocławskiej, gdzie kończyłem Seminarium, później byłem w katedrze wrocławskiej oraz w diecezji gorzowskiej i stamtąd Ksiądz Prymas Wyszyński powołał mnie do pracy w tym obrządku w Legnicy. Byłem dziekanem, wikariuszem generalnym, a w 1989 roku pierwszym po wojnie biskupem tego Kościoła – jeszcze jako Wikariusz Generalny Prymasa Polski. W 1991 roku została odnowiona diecezja przemyska i zostałem mianowany jej ordynariuszem. 30 maja 1996 roku została utworzona metropolia, czyli jedna diecezja przemysko-warszawska, obejmująca wiernych po prawej stronie Wisły, i druga diecezja wrocławsko-gdańska z biskupem Teodorem Majkowiczem.

– Jaki jest związek Kościoła greckokatolickiego z Kościołem łacińskim? Czy są jakieś różnice dogmatyczne? Co szczególnie odróżnia te Kościoły?

– Nie ma różnic dogmatycznych, bo Kościół katolicki ma w sobie wiele obrządków. Mówią o tym dekrety Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza Dekret o Kościołach Wschodnich. Podkreślają one, że wszystkie obrządki są sobie równe. Tych obrządków jest dosyć dużo: jest obrządek łaciński, bizantyjski, koptyjski w Afryce, syryjski, ormiański w Azji, chaldejski. Różnią się one jurydycznie, bo Kościoły wschodnie mają swoje prawo kanoniczne – pierwszy raz skodyfikowane. Dlatego mają swoją osobną dyscyplinę, tak więc na przykład kodeks prawa kanonicznego Kościoła łacińskiego nie dotyczy wiernych Kościołów wschodnich, w tym i greckokatolickiego. Różnią się też liturgicznie, jest to największa różnica widoczna w liturgii Mszy św., w liturgii sakramentów. Oczywiście istota pozostaje zawsze ta sama –

ciąg dalszy na str. 10

O Kościele greckokatolickim w Polsce

✚ Dokończenie ze str. 9

dogmatycznie wiara jest katolicka. Odmienny jest sposób udzielania sakramentów św., język jest starocerkiewny albo ukraiński, inny kalendarz i szereg różnych zwyczajów. Wierni rzymskokatolicy, uczestnicząc we Mszy św. w innym obrzędzie katolickim, tak samo spełniają obowiązek. Podobnie jest ze spowiedzią czy innymi sakramentami. Z tym, że w Kościele greckokatolickim i innych Kościołach wschodnich chrzest jest połączony z bierzmowaniem, w Eucharystii używa się chleba kwaszonego. Komunia św. jest pod dwoma postaciami. Jest cały szereg elementów, które mogą wiernych obrzędki łacińskiego nieraz dziwić, ale jest to stara tradycja Wschodu, którą zachowują te Kościoły.

– Jednak mówiąc o ekumenizmie, niektórzy mają na myśli także Kościół greckokatolicki.

– Jest to wielkie nieporozumienie. Często Kościół bizantyjsko-ukraiński – greckokatolicki utożsamia się z Kościołem prawosławnym, który nie zachowuje łączności ze Stolicą Apostolską. Kościół ten, oddzielony w 1054 roku, nie zjednoczył się ze Stolicą Apostolską. Ci wierni też znajdują się w całej Polsce, mają swoją administrację, metropolię. Liturgia jest tak samo sprawowana jak u nas, bo jest to jeden korzeń rodziny bizantyjskiej, wyrosłej w Konstantynopolu w tradycji greckiej. Prawdy wiary w Kościołach prawosławnych są już inne, nie uznają one prymatu Ojca Świętego, jego nieomyślności. Są też różnice dogmatyczne.

– Przedstawił już Ksiądz Biskup strukturę Kościoła w Polsce. W jakich krajach istnieją wspólnoty grekokatolików? Ilu jest wiernych tego obrzędku?

– Ten Kościół, tak jak i Kościół rzymskokatolicki, obecny jest w całym świecie. Istnieją metropolie w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, są diecezje w Brazylii, w Anglii, Francji, Niemczech, Austrii. Na Ukrainie jest Arcybiskupstwo Większe. Arcybiskup Większy ma prawa patriarchsze, tak jak patriarcha syryjski, maronicki w Libanie czy koptyjski. Jest to wysoka godność. Jest to Ojciec i Głowa tego Kościoła. Kościoły te pozostają w łączności z Ojcem Świętym.

Na Ukrainie jest 5 mln. grekokatolików, w diasporze 2 mln. W Polsce wiernych związanych z tym Kościołem jest ok. 120 tys., a nie związanych trudno określić. Po wojnie na zachodzie i północy Polski nie było wsi, gdzie nie byłoby jakiegos grekokatolika. Czas jednak zrobił swoje. Wierni nie mieli swojego duszpasterza, swoich kościołów – praktykowali w obrzędzie łacińskim i tak pozostało. Niejednokrotnie dzieci nie wiedzą, że ich rodzice byli grekokatolikami.

– Kościół greckokatolicki posługuje się kalendarzem juliańskim. Jak wygląda w tym Kościele wielki post?

– Kościół wschodni ma cztery razy w roku tzw. liturgiczne posty. Ten, który w obrzędzie łacińskim nazywa się adwentem, w Kościele wschodnim nazywa się postem filipowym, od apostoła Filipa. Jest on dłuższy, zaczyna się z koń-

cem listopada i trwa do 6 stycznia. Później jest post wielki, który zaczyna się nie od środy popielcowej, bo takiej nie ma, ale od poniedziałku po niedzielę tzw. Syropustnej, gdzie nie można już było spożywać nie tylko mięsa, ale i nabiału – sera. Wielki post jest zatem o trzy dni dłuższy niż w obrzędzie łacińskim. Jest jeszcze tzw. post piotrowy przed świętem Apostołów Piotra i Pawła. Nazywa się on „Petriwka” (od Piotra). Kolejny post trwa od Przemienienia Pańskiego do Wniebowzięcia NMP. Wszystkie posty są surowsze w Kościele wschodnim, bo obowiązują w środy i piątki. Dla kapłanów w tym okresie jest więcej nabożeństw brewiarzowych, jest więcej modlitw.

– Zbliżamy się do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, stąd też pytanie: jak wygląda sprawowanie Eucharystii w obrzędzie bizantyjskim, czy istnieją jakieś formy kultu Eucharystii poza Mszą św.?

– Wschodnia liturgia bardzo wyróżnia Eucharystię, tak jak i na Zachodzie jest to centralny punkt życia Kościoła. Jest ona bardzo bogata, odbywa się w specjalnej scenarii cerkwi z ikonostasem. Oczywiście jest o wiele dłuższa. Mamy liturgię św. Jana Złotoustego oraz liturgię św. Bazylego Wielkiego i jest też ciekawa liturgia, zwana liturgią adoracyjną uprzednio konsekrowanych darów. Jest to nabożeństwo podobne do łacińskiego Wielkiego Piątku. W Kościele greckokatolickim odprawia się je w wielkim poście dwa razy w tygodniu. Liturgia eucharystyczna na Wschodzie musi być zawsze śpiewana, nie ma tzw. Mszy św. recytowanej. Msza św. jest wybitnie dialogowana, uczestniczy w niej kapłan, diakon, chór i inne osoby. Komunia św. odbywa się zawsze pod dwoma postaciami – „bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie”. Tak jest od samego początku, w liturgii łacińskiej także pragnie się ten zwyczaj wprowadzić. Jest to obecnie żywo dyskutowane. W liturgii bizantyjskiej powinien zawsze być diakon, który śpiewa.

W Kościele bizantyjskim tzw. czystego rytu wschodniego nabożeństwa publiczne, jak wystawienie Najświętszego Sakramentu, procesje liturgiczne, nie istnieją, jest to głęboka tajemnica wiary, którą pozostawia się kontemplacji. Kościół Wschodni w szczególny sposób czczy słowo Boże, Pismo Święte i Ikony. Kościół greckokatolicki ma zapożyczenia z Kościoła łacińskiego; są więc Suplikacje i Boże Ciało, choć procesja teoforyczna odbywa się w kościele, a nie na zewnątrz. Były nawet monstrancje przystosowane do hostii z chleba kwaszonego, używanego we wschodniej liturgii, ale księgi liturgiczne nie przewidują dodatkowych form kultu Eucharystii, ponieważ Kościół to Eucharystia i cała liturgia nakierowana jest na Eucharystię – Służbę Bożą.

– Dziękuję bardzo Księdzu Arcybiskupowi za rozmowę.

Wspominając księdza Józefa Majkę

Sługa Eucharystii i orędownik wolności

Już tylko niespełna trzy miesiące dzieli Kościół wrocławski od wielkiego wydarzenia, jakim będzie 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przygotowania do niego weszły w kulminacyjną fazę. Nie tylko Komitet Organizacyjny intensyfikuje swoje wysiłki, ale również w parafiach trwa przygotowanie. Działają bowiem wspólnoty adoracyjne, Eucharystyczny Ruch Młodych, konstituują się grupy parafialne,



pragnące brać udział w Kongresie. Trwa Nowenna przed Kongresem i rekolekcje intronizacyjne z poświęceniem rodzin Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Napływają do Sekretariatu 46. MKE kolejne zgłoszenia.

Na marginesie niejako tych spraw wspominamy znów ks. Józefa Majkę (zm. 19 III 1993 r.). Do przywołania pamięci tego uczonego zdaje się prowokować temat zbliżającego się Kongresu Eucharystycznego – Eucharystia i wolność. Zarówno bowiem Eucharystia jak i wolność stanowiły tło życiowych doświadczeń i naukowych przemyśleń ks. Majki.

Umiłowanie Eucharystii wyniósł ks. Majka już z domu rodzinnego. W swych wspomnieniach pisał: *Na krzywych liniach* pisał, że to rodzice swoim przykładem przekazali mu miłość do Eucharystii. *Choćby byli najbardziej zmęczeni i spracowani, zawsze w niedzielę ustawiali wcześniej, ażeby zdążyć na «Godzinki» przed prymacją, a w Adwencie na «Roraty».* Eucharystia sta-

nowiła źródło i szczyt całego życia chrześcijańskiego rodziny.

Ta pierwsza eucharystyczna edukacja zaowocowała nie tylko głęboką pobożnością, ale i powołaniem kapłańskim. U podstaw posłannictwa kapłańskiego leży więź z Chrystusem i służba Chrystusowi w bliźnich. Temu podporządkował swoje kapłańskie życie ks. Majka. Kapłaństwo łączył z jakimś maksymalizmem, to znaczy z zamiarem osiągnięcia w pracy nad sobą, w nauce, we wszystkich działaniach zewnętrznych, wszystkiego, co należy i można osiągnąć. Sprawując przez 51 lat Mszę św., troszczył się, aby wzrastała pobożność i świadomość religijna nie tylko jego, ale również tych, dla których Chrystus Eucharystyczny staje się obecny widzialnie i skutecznie. Zdawał sobie bowiem sprawę, że „komunia” z Ciałem Chrystusa w Eucharystii oznacza i sprawia, czyli buduje wewnętrzne zjednoczenie („komunię”) wszystkich wiernych w Ciele Chrystusa, którym jest Kościół (por. 1 Kor 10, 16nn).

Ks. Majka rozumiał, że kapłan nie potrafi żyć i pracować bez codziennej Mszy św. oraz częstej adoracji Najświętszego Sakramentu. Osobisty bowiem związek z Chrystusem wyraża się w stałym odniesieniu wszystkich poczyniń do Eucharystii i dzięki temu jest on żywy i autentyczny, wywiera wpływ na gorliwość duszpasterską kapłana, kształtuje ją. W całej więc pracy kapłańskiej i działalności naukowo-dydaktycznej ks. Majki dominowała zawsze Msza św. i połączona z nią adoracja. We wspomnieniach wychowanków zapewne żyją jeszcze słowa Profesora: *Nie w liczbie zinstytucjonalizowanych form kultu, nie w ich zróżnicowanym bogactwie i obfitości praktyk tkwi istota sprawy, lecz w tym, żeby w odczuciach i przeżyciach kapłanów i wiernych Eucharystia była żywym i prawdziwym uobecnieniem Boga (uaktywniała ich osobisty stosunek do Chrystusa), środkiem personalistycznego przeżywania chrześcijaństwa, «komunii» z Chrystusem i braćmi.*

Chociaż ks. Majka nie należał do ludzi uzewnętrzniających swoje uczucia, to nie trudno było dostrzec, iż Eucharystia stanowiła dla niego głęboki sens i wielką radość życia. Sprawował ją nie tylko we wspólnocie wrocławskiego Metropolitalnego Wyzszego Seminarium Duchowego, którego przez 18 lat był rektorem, podczas uroczystości o randze ogólnopolskiej czy ogólnodiecezjalnej. Celebrował Mszę św. również w wielu parafiach i zakładach dla dzieci specjalnej troski. W perspektywie służby człowiekowi i w perspektywie własnego wysiłku dla człowieka widział swoje kapłaństwo i służbę Eucharystii.

Ks. Józef Majka był orędownikiem wolności. Wolność rozumiał w najbardziej podstawowym, filozoficznym znaczeniu tego pojęcia. Pojmował ją jako właściwość bytu ludzkiego, ujawniającą się w zdolności do suwerennego, wolnego wyboru poznanego dobra. Dzięki temu człowiek staje się panem swoich czynów, jest wolny w swej istocie. Czy oznacza to, że ks. Majka wolność rozumiał jako samowolę, w myśl popularnego stwierdzenia: *Róbta, co chceta?* Daleki był od tego tak w swoim życiu, jak i w naukowych przemyśleniach. Jako człowiek cechował się bowiem wielką odpowiedzialnością za to, co robił; jako rektor – zatroskaniem o właściwą formację du-

ciąg dalszy na str. 49

Sługa Eucharystii i orędownik wolności

↳ Dokończenie ze str. 11

chowo-intelektualną nowych zastępów kapłanów; jako naukowiec – umiłowanie Prawdy oraz troską o poszanowanie godności i praw człowieka.

Postawę odpowiedzialności za podjęte dzieło ks. Majka realizował w świecie, który w polskiej rzeczywistości lansował „wolność” etyczną i zniewolenie ideologiczno-ekonomiczne. Proponowana filozofia liberalizmu pragnęła wolność podnieść do rangi boga. Według zwolenników tego kierunku wolność jest niezależnością od wszelkiego autorytetu moralnego. Człowiek sam ma prawo rozstrzygać i ustalać, co jest dobre, a co złe. Nie istnieje żadne prawo naturalne, obiektywne, zewnętrzne, mogące nakładać na człowieka jakieś zobowiązanie.

Drugim biegunem polskiej rzeczywistości, opartej, jak mogłoby się zdawać, na tak atrakcyjnych iluzjach „wolności” etycznej, było zniewolenie ideologiczno-ekonomiczne. Życie indywidualne i społeczne zostało podporządkowane strukturze systemu opartego na antyhumanistycznej filozofii marksistowskiej.

W takich realiach ks. Majka realizował swoje powołanie kapłana i uczonego. Sam nazywał to istnym „tańcem pośród mieczów”. Musiał bowiem nieustannie poruszać się między głosem własnego sumienia, wiernością nauce Kościoła, ostrzem cenzury państwowej i ostrzem czytelnika. Pozostając wiernym Prawdzie, był nieustraszoną orędownikiem wolności.

Dzisiaj, gdy tak wiele mówi się o wolności, zarówno jednostki jak i społeczeństwa, aktualnymi stają się słowa ks. Majki: *Nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Wybór więc zła ujmowanego jako dobro nie jest realizacją wolności, lecz jej ograniczeniem.* Jan Paweł II oświadczył: *Tylko wolność podporządkowana Prawdzie prowadzi osobę ludzką ku jej autentycznemu dobru. Dobrem osoby jest istnienie w Prawdzie i czynienie Prawdy* (VS 84).

46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny stanie się okazją do wykształcenia autentycznego sensu wolności dzieci Bożych. Ku wolności bowiem wyswobodził nas Chrystus (por. Ga 5, 1). Już dzisiaj jednak można celebrować i dawać świadectwo wolności, którą zostaliśmy wyzwoleni przez Chrystusa, przez przyjmowanie słowa Bożego, posilanie się chlebem eucharystycznym, jednoczenie się z Chrystusem, wielbienie Ojca w Duchu i prawdzie, ożywianie swej wiary przez kult i adorację, wreszcie przez przejawianie miłości do braci.

Wspominając w perspektywie zbliżającego się Kongresu Eucharystycznego postać ks. Józefa Majki, nietrudno dostrzec, że na wiele lat przed ogłoszeniem tematu Kongresu, wrocławski teolog antycypował zagadnienia zarówno EUCHARYSTII, jak i WOLNOŚCI. Chociaż zabraknie go wśród uczestników Kongresu, to jednak wiele jego myśli może stać się pomocnymi w przygotowaniu do tego wielkiego wydarzenia. Nie straciły one, pomimo upływu czasu, swojej aktualności. Zyskają zapewne pełniejsze znaczenie w świetle przemyśleń kongresowych.

Pamiętając o prośbie ks. Majki zawartej w testamencie (*Duszę moją polecam miłosierdziu Bożemu oraz modlitwom moich uczniów i wychowanków, gdziekolwiek się znajdują...*), w duchu wdzięczności za to, co po sobie w sercach wychowanków pozostawił, niech pozostanie obecny w modlitwach.

Problem regulacji poczęć należy do zagadnień, z którymi wcześniej czy później musi się zetknąć każda rodzina, czy to u początku swego istnienia, o ile, warunki materialne, mieszkaniowe itp. jeszcze nie pozwalają małżonkom na powołanie do życia dziecka; czy po urodzeniu dziecka, kiedy następnie nie powinno zjawić się zbyt szybko, lecz po przerwie, jakiej domaga się rozsądek; czy wreszcie wtedy, gdy małżonkowie zrodzili już taką liczbę dzieci, jaką są w stanie wychować.

Z niepokojem zauważyć trzeba, że dzisiaj ludzie chcą mieć wszystko, czego tylko zapragną, i to natychmiast. Nie potrafią czekać. Cierpliwość, opanowanie, rezygnacja nie są wysoko cenionymi cnotami. Toteż automatycznie sięgają po antykoncepcję.

Jak wykazują badania, ok. 50 proc. kobiet w Polsce używa środków antykoncepcyjnych; za dopuszczalną uznaje antykoncepcję 47 proc. katolików, nawet 20 proc. tych, którzy określają się jako „głęboko wierzący”. Wielu z nich uważa, że właściwie chodzi o to samo, co w metodzie naturalnej wstrzeźliwości.

Metoda naturalna zalecana chrześcijańskim małżonkom wymaga okresowej wstrzeźliwości. Toteż zwolennicy antykoncepcji stawiają następujące zarzuty: to jest niemożliwe dla młodych małżeństw; za dużo dni wstrzeźliwości; to sprzeciwia się libido; to sprzeciwia się spontaniczności; tylko 15% wykresów udaje się zinterpretować; to jest niemożliwe dla matki licznej rodziny; to jest dla elity; to jest dla prostaczków.

Czy to jest to samo? Istotnie, cel jest ten sam, idzie o to, by nie doszło do powstania nowego życia. Ale zdecydowanie inne są środki, którymi zamierza się, aby ten cel osiągnąć.

Dlaczego „nie” środkiem antykoncepcyjnym? Względem na szkodliwość biologiczną nie jest decydującym argumentem przeciwko antykoncepcji, jakkolwiek człowiek rozumny powinien starać się sobie nie szkodzić; wyrządzając sobie szkodę, przekracza piąte przykazanie. Decydującym argumentem przeciwko antykoncepcji jest jej zło moralne, gdyż niszczy ona zawsze prawidłową strukturę aktu małżeńskiego, która to struktura powstała w planie samego Boga. Doświadczenie jednak uczy, że bardziej do człowieka XX wieku przemawia argument szkodliwości biologicznej niż rozoznanie zła moralnego. Nie sposób tu wyliczyć wszystkich negatywnych skutków antykoncepcji, należy jednak podkreślić, iż z istoty swojej wszystkie środki antykoncepcyjne muszą być szkodliwe, jeżeli mają być skuteczne. Prof. W. Fijałkowski uważa, że antykoncepcja jest nieekologiczna.

Nie można pominąć faktu, że antykoncepcja jest podtrzymywaniem i utrwalaniem egoizmu w małżeństwie. Sprzeciwia się więc miłości. U podstaw antykoncepcji leży nieopanowanie i nieumiarkowane szukanie przyjemności seksualnej. Działanie antykoncepcyjne sprowadza kobietę do rzędu rzeczy, a mężczyźnie zwalnia z odpowiedzialnego i godnego działania.

Posługiwanie się środkami antykoncepcyjnymi wytwarza u małżonków postawę antykoncepcyjną („nie” życiu). Toteż tzw. „niepożądana ciąża” z zasady bywa usuwana. Antykoncepcja jest najkrótszą drogą do zabijania nie narodzonych dzieci.

Antykoncepcja jest rezygnacją z postępu moralnego w życiu człowieka. Jest wyrazem kryzysu człowieka, jego wychowania; jest rezygnacją ze zdobywania wszelkich wartości ludzkich na drodze wysiłku i ofiary: miłości, wolności wewnętrznej, szacunku dla drugiej osoby oraz poczucia odpowiedzialności.

Innym argumentem przeciw antykoncepcji jest to, że nie usposabia małżonków do uczciwości i wierności małżeńskiej. Tym samym prowadzi do wewnętrznego rozbitcia rodziny, co często jest przyczyną rozkładu małżeństwa.

*Dlaczego stosowanie środków antykoncepcyjnych jest grzechem?
Przecież metody naturalne również zmierzają do uniemożliwienia poczęcia.*

Przeciw antykoncepcji

Stosowanie antykoncepcji prowadzi do przerostu seksualizmu, uwłacza godności osoby ludzkiej, niweczy sakralny charakter życia ludzkiego i odziera z godności akt małżeński. Negatywne stanowisko Kościoła wobec antykoncepcji wynika konsekwentnie ze spojrzenia w prawdzie na miłość małżeńską, która winna trwale łączyć mężczyznę i kobietę jako osoby, afirmując ich osobową godność we wszystkich przejawach życia, w szczególności zaś w samym współżyciu małżeńskim. Wyraża ono słuszną obawę, że antykoncepcja kryje w sobie niebezpieczeństwo zredukowania głębokiego aktu międzyosobowego, jakim jest akt małżeński, do samego „uzycia seksualnego”.

Postawa antykoncepcyjna zwykle wywołuje reakcje frustracji u małżonków, którzy mają do siebie coraz większe pretensje i nawzajem się lekceważą. Bywa, że w końcowej fazie leku przed seksualnością nawet rezygnują z wszelkich zbliżeń cielesnych, co wywołuje klimat oschłości i wrogości. Powroty do stosunków małżeńskich bardziej podobne są do czynów agresji niż do znaków miłości.

Antykoncepcja niesie ze sobą realne niebezpieczeństwo zakłamania wewnętrznej prawdy współżycia małżeńskiego, jaka wynika z faktu, iż małżeństwo stanowi prawdziwe przymierze mężczyzny i kobiety jako osób, które w nim „siebie wzajemnie oddają i przyjmują”.

Religijność małżonków stosujących antykoncepcję wraz z upływem czasu maleje i doprowadza często do oddzielenia w codziennym życiu etyki od wiary w obecność Boga.

Antykoncepcja nie jest też profilaktyką dla aborcji ani też mniejszym złem wobec możliwości jej zastosowania. Jan Paweł II uważa, że antykoncepcja należy do tzw. czynów wewnętrznie złych, niczym nie usprawiedliwionych (VS 80).

Godne potępienia są takie praktyki niektórych społeczeństw, które za cenę pomocy humanitarnej zmuszają kraje biedniejsze do przyjęcia programu regulacji urodzin przez stosowanie antykoncepcji. *Ważną dziedziną polityki na rzecz życia jest dziś problematyka demograficzna. Władze publiczne są oczywiście zobowiązane «wpływać na ukierunkowanie demografii ludności» (KKK 2372), ale działania te muszą zakładać i respektować pierwotną i niezbywalną odpowiedzialność małżonków i rodzin, nie mogą też uciekać się do metod sprzecznych z godnością osoby i z jej podstawowymi prawami, przede wszystkim z prawem każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia. Jest zatem moralnie niedopuszczalna taka polityka regulacji urodzin, która zachęca lub wręcz zmusza do stosowania antykoncepcji lub dokonywania sterylizacji i aborcji (EV 91).*

Wśród praktyk antykoncepcyjnych szeroko rozpowszechniony jest „coitus interruptus” (stosunek przerywany), nie dopuszczający do złożenia nasienia w drogach rodnych kobiety. Znane są środki mechaniczne stosowane przez mężczyzn i kobiety oraz środki hormonalne. Szczególne zło niesie ze sobą wkładka wewnątrzmaciczna, gdyż powoduje przerwanie bardzo wczesnej, kilkudniowej ciąży. Do środków antykoncepcyjnych zalicza się także irygację pochwy oraz sterylizację mężczyzn i kobiet.

Kościół uważał zawsze płodność za wspaniały dar Boży, którym należy rozumnie rozporządzać: można z niego korzystać, lecz nie wolno go świadomie niszczyć. Płodność ludzka ma wyraźne powiązanie ze sferą nadprzyrodzoną, prowadzi bowiem do powstania człowieka, istoty obdarzonej nieśmiertelną duszą i powołanej do wiecznego życia z Bogiem. W związku z tym wszystkie rodzaje antykoncepcji są nieetyczne. Naruszają one porządek moralny ustanowiony przez Boga (wewnętrzny ład stosunku małżeńskiego, nierozzerwalność podwójnej funkcji znaku w zbliżeniu małżeńskim), sprzeciwiają się więc prawu naturalnemu, które stoi na straży Bożego ładu, prowadzą do ujemnych następstw wynikających z naruszenia tego porządku.

Jakie zalety ma program naturalnego planowania rodziny? Toruje on przede wszystkim drogę poznaniu i afirmacji płciowości, wychodzi naprzeciw płodności, dowartościowuje wstydlivość, sprzyja akceptacji płodności przyjętej jako dar, skłania do twórczego przeżywania płci, pozwala zachować pokój w sumieniu i wolność od leku. W małżeństwie program ten promuje akceptację płodności oraz umiejętność sterowania nią, otwiera się na życie, umacnia trwałość wzajemnej więzi, utrzymuje podział na poczęcia zamierzone bądź nie zamierzone oraz wprowadza zasadę przyjmowania odpowiedzialności. Gdyby nie było tej akceptacji, to nawet stosowanie metod naturalnych byłoby etycznie niedozwolone.

Jeśli chodzi o zadania medycyny, to nie powinna ona wyszukiwać wciąż nowych środków antykoncepcyjnych, ale wynajdywać wciąż lepsze i prostsze testy diagnostyczne, pozwalające jednoznacznie określić dni płodne i niepłodne w organizmie każdej kobiety, nawet tej, która dostrzega w swej fizjologii jakies nieprawidłowości.

Jan Paweł II podkreśla, że należy upowszechniać naturalne metody regulacji płodności, ponieważ skutecznie pomagają one w stosowaniu zasad odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, dzięki którym każda osoba – poczynając od dziecka – jest uznawana i szanowana ze względu na swą samoistną wartość (EV 88). Wielką rolę odegrać mogą tu pracownicy poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego, którzy pełnią właściwą sobie misję doradzania i prewencji, kierując się antropologią zgodną z chrześcijańską wizją osoby, małżeństwa i płciowości, oddają cenną przysługę wszystkim rodzinom, pomagając im na nowo odkryć sens życia i miłości, wspomagając je i towarzysząc w ich misji jako «sanktuarium życia» (tamże).

Nie wystarczy zatem dowiedzieć się tylko o negatywnym wpływie antykoncepcji na zdrowie, na życie małżeńskie, moralne, duchowe, trzeba też zobaczyć swoje życie we właściwej, to jest Bożej perspektywie oraz nauczyć się myśleć po Bożemu, ufając Bożej wiernej miłości i Opatrzności, a do tego potrzebny jest pogłębiony kontakt ze słowem Bożym, z sakramentami, z Kościołem.

Lekarze katoliccy Dolnego Śląska na rzecz Kongresu Eucharystycznego

Służyć dobru człowieka



Prof. dr hab. Julian Kornobis – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy wrocław kard. H. Gulbinowiczowi „Kodeks Etyki Lekarskiej”

Wrocławski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy podjął inicjatywę włączenia się i zaangażowania w przygotowania do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Wśród członków towarzystwa zrodziła się inicjatywa pisemnych deklaracji konkretnych postanowień duchowych. Podczas pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu deklaracje wręczone zostaną Papieżowi – jak piszą w deklaracji pomysłodawcy – jako *duchowe wsparcie jego trudu wprowadzania chrześcijaństwa w Trzecie Tysiąclecie*. Podejmowane postanowienia środowiska lekarskiego to czas wzmoczonej modlitwy przed Kongresem Eucharystycznym, to czas postu, pielgrzymek pokutnych, jak również wsparcia materialnego organizatorów Kongresu. Przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy we Wrocławiu – prof. dr hab. Julian Kornobis – komentując inicjatywę włączenia się lekarzy w przygotowania kongresowe, powiedział: *lekarze katolicy w tych dniach przedkongresowych powinni włączyć się w propagowanie krwiodawstwa honorowego, jak również oddawania narządów wewnętrznych od osób zmarłych. Oczywiście należy wyjaśniać społeczeństwu, że oddawanie narządów dotyczy tylko osób zmarłych, a śmierć ustala komisja lekarska i ma to być tzw. śmierć mózgowa. Nie powinno być żadnej obawy, aby mogło nastąpić pobranie narządów od człowieka jeszcze żyjącego. W zamierzeniu organizatorów 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego właśnie idea honorowego krwiodawstwa i deklaracji oddania narządów wewnętrznych po śmierci ma być jednym z konkretnych owoców Kongresu. W czasie Kongresu Eucharystycznego będzie organizowana pomoc medyczna dla wielu pielgrzymów, którzy przybędą do Wrocławia. Służba zdrowia przygotowuje się do tego wydarzenia i również lekarze, zrze-*

szeni w Katolickim Stowarzyszeniu Lekarzy, czynnie włącza się w te przygotowania. Między innymi we Wrocławiu oddany zostanie, przygotowujący obecnie do użytku służby zdrowia, szpital zakaźny.

Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy we Wrocławiu włącza się również w przeciwdziałanie ustawie aborcyjnej. Do fali nieustających protestów przeciwko wprowadzeniu tej ustawy dołącza się wiele stowarzyszeń i środowisk. Od początku jest wśród nich właśnie wrocławskie Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy. Jak powiedział jego przewodniczący, *kilkakrotnie wysyłane były protesty przeciwko tej ustawie m.in. do Marszałka Sejmu. Lekarze są przeciwni ustawie aborcyjnej, a lekarze katoliccy mogą być zaczynem, który będzie oddziaływał na innych, mających może jeszcze wątpliwości co do wykonywania zapisów tej ustawy. Na niewykonywanie ustawy pozwala nam nasze sumienie lekarskie i Kodeks Etyki Lekarskiej. Lekarza nikt nie może zmusić do podjęcia działań, które są sprzeczne z jego sumieniem. Temat ten poruszany był już kilkakrotnie w różnych dyskusjach naszego środowiska, w podejmowanych różnorodnych inicjatywach, jak również na łamach gazety Dolnośląskiej Izby Lekarskiej.*

Przyjęta niedawno przez Parlament ustawa aborcyjna nie nakłada na lekarza obowiązku dokonania aborcji, natomiast do takiego obowiązku obliguje publiczne placówki służby zdrowia. Wielu lekarzy tam zatrudnionych odmawia jednak wykonania aborcji. W takim przypadku wymaga się, by szpital zatrudniał lekarzy, którzy będą dokonywali takich zabiegów, bądź podpisał umowę z prywatnym gabinetem lekarskim, dokonującym aborcji. To jednak wymaga dodatkowych funduszy, których i tak w służbie zdrowia brakuje. Stąd rodzą się obawy Komisji Etyki Naczelnej Ra-

Z życia Kościoła w świecie

dy Lekarskiej, iż w niedługim czasie mogą być wywierane naciski, aby zwalniać lekarzy odmawiających dokonania aborcji.

Jednym z elementów przygotowujących środowisko lekarskie do Kongresu może być też sumienne przestrzeganie Kodeksu Etyki Lekarskiej. Podejmując wcześniej temat ochrony życia poczętego, warto zwrócić uwagę na stanowisko Kodeksu w tej sprawie. Artykuł 39 omawianego kodeksu brzmi: *Podejmując działania lekarskie u kobiety w ciąży, lekarz jednocześnie odpowiada za zdrowie i życie dziecka. Dlatego obowiązkiem lekarza są starania o zachowanie zdrowia i życia dziecka również przed jego urodzeniem. W komentarzu do tego zapisu czytamy: Dzisiaj nikt nie kwestionuje, że życie zaczyna się w chwili połączenia komórki żeńskiej i męskiej i trwa do naturalnej śmierci. W tym okresie DNA znajdujący się w komórkach niesie całą determinację człowieka. Niektórym wydaje się, że płód do kilku miesięcy życia to nie człowiek i można go zabić, a dopiero w późniejszym okresie podlega ochronie prawnej. Rozumowanie takie jest fałszywe. Lekarze zdają sobie sprawę, że życie poczęte, jak i kilkumiesięczne, wymaga ochrony. O tych sprawach wypowiadał się Hipokrates... Również deklaracja genewska, ratyfikowana przez rząd polski, stwierdza: «Najwyższy szacunek mieć będą dla życia ludzkiego od chwili jego poczęcia». Komentarz zakończono słowami Ojca Świętego Jana Pawła II: *Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości.**

Kodeks Etyki Lekarskiej wydany w ostatnim czasie we Wrocławiu z inicjatywy prof. dra hab. Juliana Kornobisa – wykładowcy etyki i medycyny sądowej na Akademii Medycznej we Wrocławiu – opatrzone został jego komentarzem. Publikacja ta ukazała się dzięki pomocy Dolnośląskiej Izby Lekarskiej i Metropolitalnej Kurii Wrocławskiej. W przedmowie do niej ks. Wacław Gubała z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie pisze: *Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w medycynie trzeba podejmować nieustanny wysiłek badawczy, który musi służyć prawdziwemu dobru człowieka. I dlatego potrzebna jest etyka lekarska.* Kodeks Etyki Lekarskiej uchwalony został w 1991 roku w Bielsku-Białej, a na III Krajowym Zjeździe Lekarzy w Warszawie w 1993 roku dokonano jego modyfikacji, odchodząc od wielowiekowej tradycji medycyny hipokratesowej, jak i współczesnej medycyny humanistycznej. Wersja Kodeksu Etyki Lekarskiej, którą omawia i komentuje prof. Kornobis, pochodzi z 1994 roku. Autor dokonuje kompetentnej interpretacji kodeksu, ubogacając ją ciekawymi myślami i cytataми Władysława Biegańskiego, jednego z najwybitniejszych polskich filozofów i lekarzy – etyków. W publikacji tej znajdziemy wyjaśnienie terminu etyka, treść przysięgi Hipokratesa, deklaracji genewskiej obowiązującej lekarzy i treść samego przyrzeczenia lekarskiego.

Wierzyć należy, że wspomniane inicjatywy wrocławskiego środowiska lekarskiego przyczynią się do dobrego, duchowego przygotowania do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

KS. CEZARY CHWILCZYŃSKI

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 1997

Intencja ogólna:

Aby kraje bogate i biedne współpracowały na rzecz rozwoju i pokoju.

Intencja misyjna:

Aby 175. rocznica założenia Dzieła Rozkrzewienia Wiary pobudziła wspólnoty chrześcijańskie do działalności misyjnej.

* 14 stycznia Ojciec Święty został zaproszony przez wiceprezydenta Tajwanu Lien Chana do odwiedzenia tego kraju. Po opuszczeniu Watykanu dyplomata stwierdził, że "odpowiedź była pozytywna".

* Papież Jan Paweł II ogłosił dzień 2 lutego dniem życia konsekrowanego. Na ten czas przypada również święto Ofiarowania Pańskiego. Będzie on regularnie obchodzony w Kościele katolickim na całym świecie. W swoim orędziu Papież przypomniał o wielkim znaczeniu osób zakonnych dla życia Kościoła.

* Jak poinformował administrator Muzeum Watykańskiego Francesco Riccardi, placówka ta zamierza przygotować specjalny program zwiedzania dla niewidomych i niedowidzących. Inicjatywa ta zostanie zrealizowana do roku 2000. Wtedy to specjalne pomieszczenie w Muzeach Watykańskich zostanie przystosowane do obsługi programu szczegółowo informującego o rzeźbach i obrazach znajdujących się w tamtejszych zbiorach.

* W Czadzie zamordowano francuską misjonarkę. Jak poinformowały władze zakonne w Rzymie, lekarka Christine d'Herouville z francuskiego instytutu świeckiego została zamordowana 16 stycznia w stolicy kraju. Misjonarka przebywała od kilku miesięcy w Czadzie, gdzie pracowała w ośrodku zapobiegania AIDS.

* W wieku 94 lat zmarł albański kardynał Mikel Koliqi. Koliqi jako pierwszy Albańczyk został włączony przez papieża Jana Pawła II w grono kardynałów dnia 26 listopada 1995 roku. Za swoje przekonania religijne przez ponad 40 lat przebywał w obozach pracy i więzieniach. Obecnie po śmierci kard. Koliqi kolegium kardynalskie liczy 149 członków, spośród których 110 nie przekroczyło 80. roku życia.

* Pierwszy w Egipcie uniwersytet chrześcijański zostanie utworzony w Kairze przez wspólnotę koptyjską w 1997 lub 1998 roku. Początkowo uczelnia będzie miała trzy wydziały. Będą tu mogli studiować zarówno chrześcijanie jak muzułmanie. Profesorami tej uczelni będą wyznawcy obu tych religii.

* 3 lutego na audiencji u Papieża Jana Pawła II został przyjęty premier Izraela Benjamin Natanjachu. Głównym punktem pierwszej oficjalnej wizyty był proces pokojowy na Bliskim Wschodzie i problem Jerozolimy. Premier Izraela ponowił zaproszenie dla Jana Pawła II do Jerozolimy.

* Jan Paweł II mianował nowym biskupem Szibenika w Chorwacji, dotychczasowego administratora, a poprzednio wikariusza generalnego tej diecezji, 57-letniego Ante Ivasa. Położone w pobliżu Splitu miasto Szibenik w Chorwacji w latach 1991 i 1992 było celem serbskich ataków.

* Od 3 do 7 lutego pod hasłem "Praca etyczna i moralna wśród żołnierzy" odbywało się Międzynarodowe Spotkanie Kapelanów Wojskowych w Pradze. Z Polski przybyli: bp Sławoj Leszek Głódź, kapelan ordynariatu Ewangelickiego ks. Jan Hause i prawosławny dziekan Marynarki Wojennej ks. Aleksander Szelomow.

* Biskupi Francji utworzyli stowarzyszenie, którego zadaniem jest obrona wiary instytucji katolickich i symboli wiary nawet na drodze sądowej, gdy zajdzie taka potrzeba. Sekretarz generalny konferencji ks. Bernard Lagoutte wyjaśnił, iż biskupi chcieliby popierać wolność religijną, a jednocześnie korzystać z niej, broniąc dogmatów i doktryny katolickiej.

Rozpoczęto proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki

Prymas Polski kard. Józef Glemp oficjalnie rozpoczął proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki. Nastąpiło to 8 lutego na pierwszym posiedzeniu Trybunału Archidiecezjalnego ds. Beatyfikacji, które odbyło się w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Zoliborzu. Przy kościele tym znajduje się grób ks. Jerzego, zamordowanego przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Od tej chwili ks. Jerzemu Popiełuszcze przysługuje tytuł sługi Bożego.

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. we wsi Okopy k. Suchowoli. Miał pięcioro rodzeństwa. Jego rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Po maturze, w 1965 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska, w którym w latach 1966-68 odbył zasadniczą służbę w specjalnej jednostce wojskowej dla kleryków. Święcenia kapłańskie przyjął 28 maja 1972 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Jako wikary pracował w parafiach w Żąbkach, Aninie i Warszawie. W latach 1979/80 prowadził katechezy dla studentów medycyny w kościele akademickim św. Anny. W tym czasie został mianowany diecezjalnym duszpasterzem średniego personelu medycznego. Od 20 maja 1980 r. zamieszkał w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie prowadził ożywioną działalność duszpasterską, szczególnie dla służby zdrowia.

Od sierpnia 1980 r. zaangażował się w duszpasterstwo ludzi pracy i został wyznaczony do posługi duszpasterskiej wśród strajkujących robotników w Hucie Warszawa. Odtąd stał się ich kapłanem. W okresie stanu wojennego uczestniczył w procesach przywódców Solidarności, otaczał opieką duszpasterską rodziny internowanych, organizował dla nich pomoc prawną, medyczną i materialną. Jego mieszkanie w parafii św. Stanisława Kostki stało się miejscem spotkań dla prześladowanych.

Od stycznia 1982 r. w ostatnie niedziele miesiąca ks. Jerzy odprawiał w kościele św. Stanisława Kostki Msze św. w intencji ojczyzny i wygłaszał religijno-patriotyczne kazania. Zaczęły gromadzić one tłumy wiernych. W homiliach ks. Jerzy broił ideałów Sierpnia, praw człowieka, przedstawiał katolicką naukę społeczną.

19 października 1984 r. po nabożeństwie dla środowisk robotniczych w Bydgoszczy udał się samochodem do Warszawy. Po drodze został zatrzymany przez pracowników UB i bestialsko zamordowany. Zbrodnia wyszła na jaw dzięki Waldemarowi Chrostowskiemu, kierowcy ks. Jerzego, któremu udało się uciec z rąk oprawców.



Przekonanie, że ks. Jerzy Popiełuszko zostanie wyniesiony na ołtarze, było powszechne wśród katolików w Polsce tuż po jego męczeńskiej śmierci. Wiare tę umocnił papież Jan Paweł II, który 14 czerwca 1987 r. złożył na grobie ks. Jerzego białoczerwone róże, modlił się na klęczkach, dwukrotnie ucałował płytę grobowca oraz pobłogosławił znakiem krzyża. Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z 18 października 1990 r. w kraju i za granicą zaczęto rozpowszechniać tekst modlitwy o beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki.

Wierni kierowali często pytania do hierarchów i księży pracujących przy sanktuarium św. Stanisława Kostki, kiedy rozpocznie się proces beatyfikacyjny ks. Jerzego. Jednak zgodnie z prawem kościelnym od śmierci kandydata na ołtarze musi minąć minimum pięć lat do rozpoczęcia oficjalnego procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym. Np. proces beatyfikacyjny arcybiskupa San Salwadoru, Oscara Arnulfo Romero, obrońcy praw człowieka, zamordowanego w 1980 r. podczas odprawiania Mszy św., rozpoczął się oficjalnie 24 marca 1990 r., w 10. rocznicę śmierci.

Modlitwa o beatyfikację księdza Jerzego Popiełuszki

Boże nieskończenie dobry, który obdarzyłeś swego sługę, księdza Jerzego Popiełuszkę, łaską wierności kapłańskiemu powołaniu aż do śmierci męczeńskiej, prosimy Cię słowami papieża Jana Pawła II "aby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z Krzyża zmartwychwstanie". Spraw, by Ksiądz Jerzy, niezłomny obrońca praw Boskich i ludzkich, dany Ojczyźnie naszej i światu jako znak zwycięstwa miłości nad nienawiścią, został wyniesiony do chwały ołtarzy. Niech ofiara życia Księdza Jerzego, jego wstawiennictwo u Ciebie, Boże, przyczyniają się do wzrostu chrześcijańskiej wiary, jedności i pokoju w świecie. Amen

Miłosierny Boże, udziel mi za wstawiennictwem Księdza Jerzego tej łaski, o którą Cię teraz gorąco proszę.

Przełomowym momentem w staraniach o wyniesienie na ołtarze duszpastera robotników było powołanie przez Prymasa Polski 24 czerwca 1995 r. Komisji ds. Przygotowania Procesu Beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki. Zespół ten działał, opierając się na przepisach prawa kanonizacyjnego, tj. konstytucji apostolskiej „Divinus Perfectionis Magister” z 25 stycznia 1983 r. i Normach Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z 7 lutego 1983 r. Komisja, która odbywała comiesięczne posiedzenia głównie w sanktuarium zoliborskim, obejrzała wszystkie materiały źródłowe, zabezpieczone i przechowywane w archiwum parafii św. Stanisława Kostki, sprawdziła je i dokonała oceny. W wyniku zmuśnionej, drobiazgowej pracy dokonano oceny: pism ks. Jerzego (rękopisów, manuskryptów-kazań, listów, wycinków z gazet, faxów, telegramów, różnych notatek i kartek); pism o ks. Jerzym; dokumentacji przebiegu wydarzeń związanych z tragicznym porwaniem i śmiercią; księgi wpisów pielgrzymów (ilość osób, rodzaj, charakter, sława męczeńska, znaki pamięci w kraju i zagranicą itp.); listów postulacyjnych o beatyfikację; filmów, wideokaset, kaset i materiałów negatywnych; dokumentacji z procesu karnego i cywilnego. Nadto komisja sporządziła listę świadków bezpośrednich i pośrednich, naocznych i ze słyszenia.

3 października 1996 r. Prymas Polski, mając przychylnie stanowisko Konferencji Episkopatu, po konsultacji z ww. komisją wystąpił do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wyrażenie zgody na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu archidiecezji warszawskiej. Wcześniej Kongregacja ds. Kanonizacyjnych uzyskała zgodę od biskupa wrocławskiego Bronisława Dembowskiego, aby proccs był prowadzony przez archidiecezję warszawską, a nie – jak to zalecają przepisy kościelne – w diecezji, na terenie której kandydat na ołtarze poniósł śmierć.

Po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi ze Stolicy Apostolskiej kard. Józef Glemp mianował 11 grudnia 1996 r. diecezjalnego postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki w osobie ks. infułata Zdzisława Króla, wikariusza biskupiego, proboszcza warszawskiej parafii Wszystkich Świętych. Jego zadaniem było m.in. zaproponowanie osób do Trybunału Archidiecezjalnego oraz zorganizowanie Urzędu Postulacji, który ma zebrać i zabezpieczyć pamiętki po ks. Jerzym.

Gdy Trybunał zakończy prace, cała dokumentacja zostanie przesłana do Rzymu, do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych. Dopiero ona rozstrzygnie, czy ks. Jerzego Popiełuszkę należy zaliczyć do grona wyznawców, czy męczenników za wiarę. W tym drugim przypadku do beatyfikacji nie wymaga się cudów dokonanych za sprawą kandydata na ołtarze

* 29 stycznia Prymas Polski kard. Józef Glemp przyjął przedstawicieli Naczelnej Rady Lekarskiej. W trakcie spotkania przedstawiono aktualną sytuację środowiska lekarskiego, w szczególności w związku z akcją protestacyjną lekarzy i jej postulatami zwiększenia nakładów na ochronę zdrowia i godziwych wynagrodzeń dla lekarzy oraz wejściem w życie ustawy aborcyjnej.

* Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom 1996 roku przyniosło ponad 5,5 miliona nowych złotych. Większość tej sumy pochodzi z rozprawdania 3 120 000 Bożonarodzeniowych świec Caritas Polska. Po raz drugi akcję zorganizowały wspólnie Caritas i Program I TVP.

* Ponad stu parlamentarzystów oraz pracowników Sejmu i Senatu uczestniczyło 2 lutego w dorocznej – ósmej Pielgrzymce na Jasną Górę. Metropolita Częstochowski abp Stanisław Nowak wezwał przedstawicieli obu izb Parlamentu do wytrwałej i odważnej walki o wartości chrześcijańskie. W pielgrzymce nie brali udziału parlamentarzyści SLD i UP.

* Prymas Polski kard. Józef Glemp przewodniczył 31 stycznia modlitwie różańcowej za śp. Mirę Zielińską-Sygietyńską, współzałożycielkę zespołu "Mazowsze".

* Obecnie na misjach pracuje 1835 Polaków, w 1996 roku pracę misyjną rozpoczęło 129 osób. Najwięcej, bo 1003 to księża zakonnicy. Ponadto na misjach pracuje 488 siostr, 251 księży diecezjalnych, 76 braci zakonnych, 17 świeckich. Obecnie w centrum Formacji Misyjnej w Warszawie przygotowuje się do pracy na misjach 16 osób.

* 80 ojców duchownych diecezjalnych i dekanalnych, rekolekjonistów głoszących rekolekcje dla kapłanów i osób konsekrowanych wzięło udział w VIII sympozjum zorganizowanym na Jasnej Górze w dniach 27–31 stycznia przez Komisję Duchowieństwa. Tematem sympozjum była formacja intelektualna kapłanów przy pogłębianiu studium Biblii, patrologii i teologii. Z Wrocławia pojechał tam ojciec duchowny MWSD – ks. Adam Deren.

* Podczas "Dnia Światła" w Krościenku w dniach od 1 do 2 lutego około 120 uczestników spotkania modliło się m. in. w intencji krucjaty wyzwolenia człowieka. Inicjatorem tych spotkań był w latach 70-tych ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Ruchu "Światło-Życie".

* Prymas Polski kard. Józef Glemp przyjął 3 lutego mecenasa Tadeusza Szymańskiego, prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Prawników Polskich. Podczas spotkania omówiono sprawy organizacyjne Kongresu Europejskiego Prawników Katolickich, który odbędzie się w dniach 8–11 maja br. w Krakowie.

* 8 lutego w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Trybunału Archidiecezjalnego ds. Beatyfikacji zamordowanego przez SB kapłana. Podczas Mszy świętej w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie Prymas Polski kard. Józef Glemp powiedział, iż: "Były próby, aby męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki wykorzystać do celów politycznych".

* Biskup tarnowski Józef Zyciński znalazł się w gronie 15 mianowanych przez Jana Pawła II członków Rady Przesynodalnej, przygotowującej II Zgromadzenie Specjalne Synodu Biskupów dla Europy. Spotkanie to Papież zapowiedział w czerwcu br. w czasie swojej wizyty w Berlinie.

Nijakie kartki

Zbliżające się święta to między innymi czas wysyłania życzeń. Ma to świadczyć o naszej zyczliwości wobec innych ludzi, o naszej pamięci i dobrej woli podtrzymywania kontaktów. Kartki pocztowe, wysyłane przy różnych okazjach, mają zwykle specyficzny charakter, pozwalający w sposób wizualny przekazać istotę wydarzenia, z jakim są związane. To właśnie z tak banalnego powodu na przykład kartki imienninowe przedstawiają najczęściej bukiet kwiatów. A kiedy odwiedzamy jakieś miasto i chcemy stamtąd przesłać pozdrowienia, staramy się wybrać taką widokówkę, która o danym miejscu powie adresatowi najwięcej.

Wydawałoby się przeto czymś oczywistym, że przy okazji świąt religijnych wysyłane życzenia powinny być niejako podkreślone, czy przyozdobione motywami religijnymi. Tymczasem okazuje się, że od lat już przyzwyczailiśmy się do kartek, o których przeznaczeniu świadczy jedynie uniwersalny zwrot: "Wesołych Świąt". Nawet bardzo pobożne osoby zapopatrują się w kartki, na których symbolem Świąt Zmartwychwstania Pańskiego jest w najlepszym wypadku koszyczek z pisankami, a Bożego Narodzenia - choinkowa gałązka, przyozdobiona bombkami. Czasem jest jeszcze zajaczek lub kur-

czaczek, czasem Mikołaj (niekoniecznie święty...) i stos prezentów.

Powie ktoś, że się czepiam, bo przecież takie obrazki wywołują jak najbardziej prawidłowe skojarzenia, o jakie to święta akurat chodzi. Wiele nawet pogańskich symboli i zwyczajów dawno zresztą przyjęło się w chrześcijaństwie, zostało w pewnym sensie „ochrzczonych”. Skoro tak, to najważniejsza jest chyba dobra wola wysyłającego życzenia...

Ośmielam się z takim poglądem nie zgodzić. Święta religijne, przede wszystkim te dwa, najbardziej powiązane z tradycyjnymi formami ich obchodzenia, niosą ze sobą nie tylko pewną miłą atmosferę, ale w pierwszym rzędzie konkretną, jasno określoną treść. Dlatego też w Wielkanoc najistotniejsze jest to, że zmartwychwstał Jezus Chrystus, że oddał życie za każdego z nas i przyniósł nam zbawienie.

Zwyczaj wysyłania kartek świątecznych wpisal się w rytm przedświątecznych przygotowań. Zapewne więc i w tym przypadku, pochłonięci bieganiną, nie zwracamy już uwagi na to, co zakupione przez nas kartki przedstawiają. Nie myślimy więc o tym, że powinny one być nośnikami, czy wręcz głosicielami Dobrej Nowiny. Przecież mogą trafić właśnie do

kogoś, dla kogo święta są tylko dniami wolnymi od pracy, okazją do spotkań z rodziną lub przyjaciółmi, wymiany prezentów itp. Odpowiedni obrazek jest w stanie powiedzieć o wiele więcej niż najbardziej nawet wyszukane słowa.

Jakiś czas temu wydawało mi się, że znalazłem wreszcie ostateczną odpowiedź na pytanie, dlaczego tak łatwo rozplenili się w naszych skrzynkach pocztowych takie "pogańskie" kartki świąteczne. Otóż faktem jest, że to właśnie one królują w popularnych kioskach, czyli tam, gdzie najłatwiej skierować swe kroki w celu ich nabycia. A jednak faktem jest także i to, że zwykłe, chrześcijańskie kartki dostępne są w wielu miejscach: sklepikach przykościelnych, katolickich księgarniach itp. Jaedyne, czego trzeba, aby do nich dotrzeć, to odrobina chęci przełamania lenistwa. Bo wcale nie są drogie, ani nawet droższe od tych "pogańskich".

Wydaje się, że z naszym podejściem do kartek stało się coś takiego, jak z podejściem do świąt w ogóle. To, co jest ich istotą, ginie pod nawalem otoczek i różnych działań pozornie tylko potrzebnych.

Przed nami Wielkanoc. Kiedy więc zasiądziemy do skreślenia serdecznych życzeń świątecznych, zastanówmy się nad tym, czy przypadkiem nie idziemy na łatwiznę, ograniczając się do paru nijakich słów na nijakich kartkach.

TADEUSZ KAMIŃSKI

Wiersze

Wojciech Jarosław Pawłowski

xxx

W zamyśleniu
nie uciekać w sen
trzymać się ziemi
w krokach słów i wiary
dźwigać myślami
to niebo
i chmury
i wypatrywać na drodze
człowiek
i jeszcze więcej
ale to na potem
bo potem będzie
jeszcze wieczne życie
sprawić pokutę
choćby za grzech mały
bo tyle sacrum
ile jest w nas wiary

Modlitwa

Nie pozwól Panie
bym nie kochał dnia
w konieczności
wschodu słońca
trudu codzienności
powszechnego stresu
nie pozwól
bym wiosenne kwiaty
zohydził kroplą zwątpienia
nie pozwól bym się stał
życiem bez życia
nie pozwól
na oczekiwanie nocy

Pozwól tylko
bym zachodzącego słońca
światło
odprowadzał
tęsknym spojrzaniem

W modlitwie

pochyliłem się
spokorniałem
złagodniałem
w sobie
który to raz
mówię
niepewny
danego wyznania

świadczenia trzeba
czy trzeba ofiary
w grzechu człowieka
cierpienia
przed Tobą

słowa
czy wystarczą
abyś
przyjął słowo

Prośba o nadsyłanie świadectw o owocach duchowej adopcji

Centralny Ośrodek Duchowej Adopcji na Jasnej Górze oraz Ruch Krzewienia Duchowej Adopcji, proszą o nadsyłanie osobistych świadectw o owocach podjęcia duchowej adopcji. Świadectwa te chcielibyśmy wykorzystać w naszych publikacjach.

Duchowa adopcja jest pełnym, osobistym angażowaniem się w przeciwdziałanie tragedii dzieciobójstwa oraz w zapobieganie cierpieniu matek i innych osób zagrożonych uwikłaniem się w tę tragedię.

Jeśli podzielił się swoim osobistym doświadczeniem, związanym z podjęciem i wypełnianiem duchowej adopcji, pokazując jej owoce, możesz pomóc wielu osobom, które cierpią i nie potrafią znaleźć swojej drogi do Miłosierdzia Bożego.

Prosimy więc o nadsyłanie tych osobistych świadectw, możliwie w postaci maszynopisu pod adresem:

OŚRODEK INFORMACJI
RUCHU KRZEWIENIA DUCHOWEJ ADOPCJI
ul. Dunikowskiego 1A/6, 80-526 Gdańsk (tel. 0-58 435 007)

Jeżeli sobie zyczysz, możesz zachować pełną anonimowość wypowiedzi.

Osoby, które chciałyby podjąć duchową adopcję, bądź też działania animacyjne lub promocyjne, mogą zwracać się o przesłanie materiałów informacyjnych pod ten sam adres.

**Ruch Krzewienia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego
i Centralny Ośrodek Duchowej Adopcji na Jasnej Górze**

Ogłoszenie

Książki niemieckie, również inne wydane przed 1945 r., zwłaszcza naukowe – stale skupuje. Oferty: A.G. 41-500 Chorzów, skrytka pocz. 145.

XXX

Mówisz że Chrystus samotny w kościele
z pełnymi ludźmi ławkami
gdy świece modlitwy i śpiewy
dzwonki kadziło organy

Jest przecież tak należycie
podniosłe że iza by upadła
na klęczki z wielkiego wzruszenia

.....
Wstanę wyjdę
ofiara spełniona
nikt nie prosił
- Chryste chodź z nami
więc zostanie w pustym kościele
wciąż samotny
ukrzyżowany

Sędzia sprawiedliwy

Chciał być sprawiedliwym sędzią
więc nim ogłosił wyrok
jeszcze spytał przysięgłych
o swoją winę

08.07.1994

Z życia Kościoła Wrocławskiego

* 22 stycznia we Wrocławiu został otwarty i poświęcony nowy cmentarz komunalny, gdzie w domu pogrzebowym mieści się drugie w Polsce krematorium. Poświęcenia cmentarza i krematorium dokonał metropolita wrocławski, kard. Henryk Gulbinowicz, biskup ewangelicki diecezji wrocławskiej, Ryszard Bogusz oraz ks. mitrat Eugeniusz Cybulski z Kościoła prawosławnego.

* Spotkanie oplatkowe kard. Henryka Gulbinowicza z liczną grupą dziennikarzy, prasy, radia i telewizji, zorganizowane z inicjatywy Metropolity Wrocławskiego, odbyło się 19 stycznia w MWSD we Wrocławiu. Spotkanie rozpoczęło się uroczystą Eucharystią celebrowaną pod przewodnictwem Księdza Kardynała.

* Kolejna "Niedziela Seminaryjna" zorganizował 26 stycznia Oddział Dolnośląski Polskiego Stowarzyszenia Chrześcijańskich Przedsiębiorców - PACE. Rozpoczęła się ona uroczystą Mszą świętą pod przewodnictwem ks. kard. Gulbinowicza w Kościele pw. św. Idziego w intencji członków stowarzyszenia. Homilie wygłosił ks. prał. Adam Drwięga - asystent kościelny PACE.

* Ukazał się pierwszy Biuletyn Informacyjny 46. MKE we Wrocławiu. Został opracowany w pięciu językach: angielskim, włoskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim. Biuletyn adresowany jest do pielgrzymów z całego świata, którzy przybędą do Wrocławia.

* Swoje uczestnictwo w 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu do końca stycznia potwierdziło prawie 4 tysiące osób, nie uwzględniając gości z Polski i Europy Wschodniej. W przekazie wszelkich informacji także i zgłoszeń wykorzystywana jest najnowsza technika: sieć Internet i poczta elektroniczna.

* "Eucharystia świadectwem wolności" - pod takim hasłem 30 stycznia odbyła się konferencja Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia "Civitas Cristiana". W obradach uczestniczyli przedstawiciele wielu wrocławskich parafii. Wykłady wygłosił m.in.: ks. prof. Ignacy Dec - Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu oraz ks. dr hab. Andrzej Nowicki - wykładowca na PFT.

* VIII Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej, odbędą się w tym roku w dniach 13 września - 4 października. Tematyka prelekcji związana będzie z obchodami 1000 rocznicy śmierci św. Wojciecha.

* Trzyletnie obchody jubileuszu 2000 roku istnienia chrześcijaństwa, a także 1000-lecia ustanowienia we Wrocławiu biskupstwa zaingurował w katedrze Metropolita Wrocławski w dniu uroczystości Ofiarowania Pańskiego. W specjalnym komunikacie z tej okazji Ksiądz Kardynał zachęcił do pogłębiania znajomości Pisma Świętego.

* Uroczysta Msza święta w Dzień Życia Konsekrowanego została odprawiona w archikatedrze wrocławskiej pw. św. Jana Chrzciciela. Mszy św. przewodniczył Metropolita Wrocławski, a koncelebrowali biskupi pomocniczy: Jan Tyrawa i Edward Janiak. Do katedry przybyli bardzo licznie przedstawiciele zgromadzeń żeńskich i męskich. Okolicznościową homilię wygłosił ojciec duchowny WSD księży salwatorianów - ks. Krzysztof Wons.

* Wrocławski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy zamierza propagować idee honorowego krwiodawstwa i oddawania narządów wewnętrznych do transplantacji. Inicjatywy te podjęto w związku z 46. MKE. Wrocławski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy włączył się w przygotowania do Kongresu przez modlitwę, post i wsparcie materialne organizatorów.

Buddyjska misja

W Polsce na dobre zadomawia się buddyzm. Religię tę importowano do Polski w latach siedemdziesiątych. Do tego czasu zapórą buddyjskim misjonarzom skutecznie stawała żelazna kurtyna systemu. Z czasem jednak i ona stawała się coraz bardziej przepuszczalna.

Początki

Zdecydowane zmiany zaczęły następować po odejściu od władzy Władysława Gomułki. W czasach władzy sprawowanej przez Edwarda Gierka, wraz z rosnącą konsumpcją i pożyczkami dolarów, pozwolono również nieoficjalnie na import orientalnych religii. Wielu, zwłaszcza młodych, traktowało możliwość zgłębiania orientalnych technik jako okno na świat i powiew wolności. Jakie owoce wydało to ziarno, możemy ocenić dopiero dziś.

Nieformalnymi kanałami zaczęła do kraju docierać literatura o praktykach medytacyjnych i duchowych Dalekiego Wschodu. W roku 1970 kilka osób rozpoczęło praktykę buddyjską. Czyniono to właśnie w oparciu o wskazówki zawarte w wydanej już po polsku, na powielaczach, książki Philipa Kapleau *Trzy filary zen*. Inna grupa w cztery lata później w mieszkaniu jednego z katowickich artystów założyła ośrodek medytacji "Zen do Pierwszego Kroku". Zaś w roku 1975 na zaproszenie tegoż ośrodka do Polski po raz pierwszy przyjechał nauczyciel japońskiej odmiany zen, Philip Kapleau. Przyjazd mistrza stał się decydującym momentem dla dalszego rozwoju buddyzmu na Śląsku i co za tym idzie – w całej Polsce. Kapleau od dłuższego czasu miał swój własny ośrodek zen w Rochester, co praktycznie oznaczało, że polscy adepci odwiedzać będą amerykańskie centrum swojego mistrza, by odbywać tam różnego rodzaju szkolenia i spotkania. Efektem ich wysiłku stał się pierwszy, oficjalnie zarejestrowany w 1980 roku Związek Buddystów Zen "Sangha".

Adepci zen po odbyciu szkoleń w USA uzyskiwali prawo do prowadzenia podobnych w Polsce. Z czasem okazywało się, że jest to nie tylko przygoda duchowa, ale również świetny sposób na utrzymywanie się w tych niepewnych przecież wciąż czasach. Stowarzyszenia zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu.

W roku 1976 rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Buddyjskie "Karma Kagyu". Stanowiło ono największą grupę wszystkich odłamów zen i liczyło początkowo ok. 500 osób. Od roku 1978 istniała grupa zen "Czogie" i posiadała ok. 400 zwolenników. Grupa ta zmieniła później

swoją nazwę na Szkołę Zen "Kuan UM". Jeden z jej największych ośrodków mieści się dziś w Falenicy koło Warszawy. Ma ona swoje centra także w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Łodzi i innych miastach. W roku 1987 wspólnota liczyła 179 zarejestrowanych członków. Połowę z jej wyznawców stanowią absolwenci wyższych szkół i mężczyźni poniżej 30 roku życia. Dominują osoby stanu wolnego. Oficjalna rejestracja stowarzyszenia "Karma Kagyu" nastąpiła stosunkowo późno, bo dopiero w roku 1990.

Wejście drugie

Kolejnym przełomowym okresem dla rozwoju buddyzmu w Polsce był stan wojenny. W tym czasie ogólnej frustracji powstało znaczne zapotrzebowanie na parapsychologię, radiestezię, sekty i religie orientalne. Funkcjonariusze generała nie utrudniali kolportażu quasi-religijnej biblioty. Umieszczony ledwie czytelnym drukiem napis: „Do użytku wewnętrznego”, pozwolił uniknąć wszelkich kłopotów. Z początkiem lat osiemdziesiątych filozofie orientalne napływały już do kraju szerokim strumieniem. Ich zwolennicy pojawiali się najczęściej w zakładanych w całym kraju Towarzystwach Psychotronicznych. Towarzystwa prosperowały przy zadziwiająco zycyliwym nastawieniu dyrektorów Miejskich i Wojewódzkich Domów Kultury, notabene w pełni podległym ówczesnym "WRON-om" i "PRON-om". Dawano za darmo lokal, otwierano sekcje buddyjskiej medytacji, jogi, różnych ćwiczeń i przedziwnych praktyk. Odbywano spotkania, prelekcje itp. Wydawana i kolportowana literatura docierała także do środowisk twórczych, artystycznych i akademickich.

Propaganda adeptów buddyzmu najsilniej przyciągała studentów. To ich było stać na poświęcenie całego czasu swojej pasji, a później na odbywanie egzotycznych podróży do Ameryki czy nawet Japonii. W miarę napływu zainteresowanych zawiązywano kolejne stowarzyszenia.

Do tradycji japońskiej nawiązywało zarejestrowane w 1987 roku Stowarzyszenie Buddyjskie "Kandzeon", które liczyło na początku lat dziewięćdziesiątych ponad 300 osób. Głównym nauczycielem tego stowarzyszenia był mieszkający w USA Genpo Merzel. Przyjeżdżał on do Polski kilkakrotnie i prowadził warsztaty, które przyciągały przede wszystkim wspomnianych psychologów, psychoterapeutów i psychotroników. Znaczna część uczestników warsztatów należała już do "Sanghi",

przeszła jednak później do Stowarzyszenia "Kandzeon". Nieporozumienia, które zainicjowały w grupie "Sanghi", wynikały ze sporów co do formalnych uprawnień samego mistrza.

Mozna z całą pewnością stwierdzić, że buddyzm zen docierał do Polski przez Stany Zjednoczone. Jedyny wyjątek stanowiła wspólnota zen "Rinzai", którą prowadził niemiecki nauczyciel, i która stanowiła przedłużenie zachodniobierlińskiej wspólnoty "Mumon-kai". Swoją działalnością "Rinzai" objęła przede wszystkim Dolny Śląsk. Jej główna siedziba znajduje się do dziś w Szklarskiej Porębie. Do japońskiej tradycji zen nawiązywała również wspólnota "Kannon", która stanowiła pokłosie wizyty w Polsce w roku 1987 mistrza Jakusho Kwonga.

W ostatnich sześciu latach w Polsce uzyskały formalną rejestrację kolejne stowarzyszenia i związki buddyjskie: Związek Buddystów Zen "Bodhidharma", Stowarzyszenie Buddyjskie "Zen Czogie", Stowarzyszenie Buddyjskie Sangha "Kandzeon", Wspólnota Bez Bram – Związek Buddystów Zen Rinzai, Buddyjska Wspólnota Zen Kannon, Związek Buddyjski Tradycji Karma Kamtzang, Związek Buddyjski Khordong, Wspólnota Dzog-czen, Stowarzyszenie Buddyjskie Sangha Kandzeon.

Po dwudziestu latach

Dotychczas nie powstały oficjalne statystyki informujące o dokładnej liczbie osób należących do buddyjskich związków i stowarzyszeń wyznaniowych w Polsce. Z dostępnych danych można jednak wywnioskować, że liczba ta waha się w granicach ok. 3000. Nie jest to liczba duża, pamiętać jednak należy, że znaczną rzeszę sympatyków zachodniej odmiany buddyzmu stanowią czytelnicy książek z zakresu filozofii i praktyki buddyzmu w różnych jej odmianach.

Wpływy filozofii buddyjskiej są ostatnio bardzo czytelne w polskiej poezji, prozie, malarstwie czy psychoterapii i psychologii. Reklamowany w mediach okolounijnowości psycholog Jacek Santorski prawdopodobnie tam przeżywał swoje fascynacje psychologią buddyzmu i filozofią tantry. Istnieją dziesiątki wydawnictw, które drukują i promują książki tylko z dziedziny myśli i filozofii buddyjskiej. Nie sposób więc nie zauważyć, że religią, która inspiruje polskie elity umysłowe, jest właśnie buddyzm. Choć tylko nieliczni są w stanie przyznać się do tego wprost.

Okruszek

P I S E M K O D L A D Z I E C I



Rozmowa wielkopostna

– Panie Jezu, krzyż Twój ciężki, bolą plecy wychłostane, splywa krew po skroniach świętych – KTO Ci zadał taką ranę?

– Nie pamiętasz? Dziecko moje! Gdyś kolegę bił starszego, gdy zabrałeś, co nie Twoje – wbiłeś cierń do cięta mego.

Kiedy Twe niedobre słowa wycisnęły łzy Twej Mamy, gdy kłamałeś wciąż od nowa - krew polatała się z mej rany.

Nie pamiętasz? To ja byłem, gdy koleżankę wyśmiałeś, gdyś na śmierć ptaka zamęczył - właśnie wtedy MNIE chłostałeś.

Byś nie umarł za swe winy, ja przyjąłem śmierć ZA CIEBIE, dziecko -
-skarbie mój jedyny! CHCĘ BYŚ ZE MNĄ MÓGŁ BYĆ W NIEBIE!

– Dobry Jezu, tak mi smutno, że przeze mnie tak cierpieś! Wiem, z miłości wielkiej do mnie życie na krzyżu oddałeś.

Wielka wdzięczność, radość wielka w moim sercu rośnie teraz; każdej Twojej krwi kropelka cenna dla mnie jest nad wyraz!

Czy mogę coś zrobić, Panie, by Ci POMÓC DŹWIGAĆ KRZYŻ? Żeby ulżyć Twym cierpieniom, a samemu – piąć się wzwyż.

– Dziecko, MOŻESZ BARDZO WIELE! Nieważne, ile masz lat! Bądź dla ludzi przyjacielem – PRZEZ CIEBIE CHCĘ KOCHAĆ ŚWIAT!

– Daj mi, Jezu, dobre oczy – bym widział potrzebujących! Nogi silne, abym kroczył do pomocy – wotającym!

Daj mi, proszę, ręce mocne, chętne, do pracy gotowe! Abyś śpieszył wciąż z pociechą – włóż w usta życzliwą mowę!



Daj mi Panie wielkie serce, bym mocno ukochał ludzi, żebym – jako Twój postanieniec – MIŁOŚĆ I DOBROĆ w krąg budził!

Czy już postanowiłeś(łaś), co dobrego będziesz robił(a) teraz w Wielkim Poście?

A może wyrzekasz się jakiejś przyjemności, żeby zrobić więcej miejsca dla Jezusa w swoim sercu?

Pamiętaj „MIŁOŚĆ ZAKRYWA WIELE GRZECHÓW”.

22 Przed nami radosne święto: NIEDZIELA PALMOWA



Tego dnia każdy z Was zaniesie do kościoła zieloną gałązkę lub kolorową palemkę. Niektóre z nich wykonane są z suszonych kwiatów, inne to wiosenne marcowe „kotki” czyli baze. Czasem widzimy też autentyczne, ścięte z naszych, domowych kwiatów palmowe liście. Te ostatnie pewnie najbardziej przypominają gałązki, które trzymali w ręku ludzie witający wjeżdżającego do Jerozolimy Pana Jezusa. To było tak: kiedy Pan Jezus wjechał do Jerozolimy, w mieście było już mnóstwo ludzi, którzy przybyli tam z okazji święta. Gdy dowiedzieli się, że do miasta ma przybyć Jezus, o którym słyszeli wiele wspaniałych rzeczy, ucieszyli się i wybiegli Mu naprzeciw. Na znak radości wymachiwali gałązkami zerwanymi z pobliskich palmowych drzew i krzyczeli „Hosanna. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”. Niektórzy z nich wołali

także: „Król izraelski”. My też cieszymy się, że spotykamy Pana Jezusa. Na znak naszej radości możemy przynieść do kościoła samodzielnie wykonaną palemkę.

Przygotuj z plasteliny kilkanaście grubych placuszków i waleczków, które potem nabijesz na swój patyczek. Jeśli palemka ma być niewielka, doskonale nadadzą się do tego cienkie patyczki do szaszłyków, które można kupić w sklepach gospodarstwa domowego. Jeśli wybierzesz duży patyk, musisz poprosić Tatusia lub starszego brata, by zaostrzył go trochę, tak by plastelinowe waleczki łatwo się na niego nabijały. Kiedy już plastelina trzyma się mocno, wystarczy tylko przygotować dużo suszonych kwiatków i listków, przycinając ich łodyżki nożyczkami. Przyozdób kwiatkami kolejne części palemki i ... gotowe. Prawda, że nietrudne? A jak miło przywitać Pana Jezusa własnoręcznie zrobioną palemką!

Potrzebne Ci będą:

- patyczek
- plastelina
- suszone kwiatki
- wstążeczka
- nożyczki

Patyczek



Suche kwiatki i listeczki

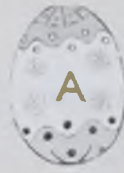
Ale mogą być też kwiatki bibułkowe osadzone na zapatkach, a nawet koraliki

WESOŁEJ
ZABAWY
ŻYCZY



Gotowa palemka

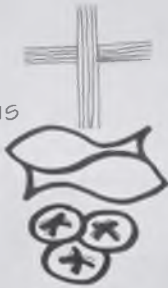




Konkurs Biblijny

Pomyśl przez chwilę i odpowiedz na pytania:

1. Jakie słowa wypowiedział Pan Jezus łamiąc chleb podczas ostatniej wieczerzy?



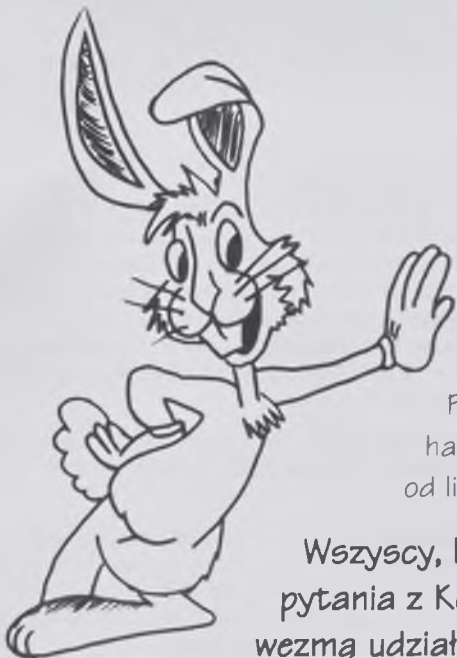
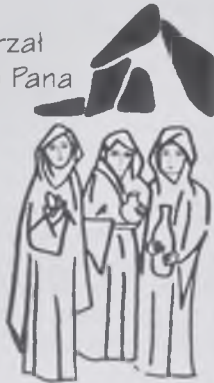
2. Jak miał na imię człowiek, który za pieniądze pomógł aresztować Pana Jezusa?



3. Ile razy Piotr zaparł się Pana Jezusa?

4. Dlaczego Pan Jezus pozwolił sobie ukrzyżować?

5. Kto po śmierci ujrzał Zmartwychwstałego Pana Jezusa?



Zagadka

Przeskakując, tę samą ilość pisanek, odczytaj hasło! Dla ułatwienia dodam, że należy zacząć od litery „Z”.

Wszyscy, którzy do końca marca nadeślą odpowiedzi na pytania z Konkursu Biblijnego lub podadzą hasło zagadki, wezmą udział w losowaniu cennych nagród.



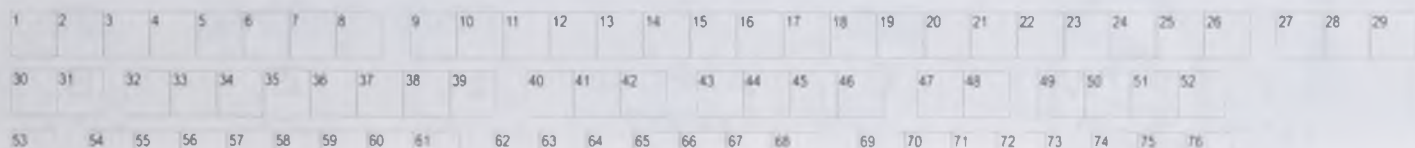


POZIOMO: 1) wyspiarskie państwo w Europie, którego patronem jest św. Patryk; 6) ssak z rodziny szopów o długim, ruchliwym ryjku z Ameryki, inaczej zdeb; 12) w średniowieczu nauka, próbująca otrzymać złoto ze zwykłego metalu za pomocą kamienia filozoficznego; 13) stopniowe przeobrażenie, np. w polityce lub w biologii; 14) ubiór, strój; 15) gaz bojowy, zwany musztardowym; 19) uszczerbek, brak czegoś; 22) członek rodu graniczącego z pokoleniem synów Józefa (Joz 16); 23) zakonnik z Jasnej Góry lub imię świętego z Noli (†431; 22 VI); 24) wyspa duńska w pobliżu Kopenhagi; 27) kąt między określonym kierunkiem a kierunkiem północy, ważny np. przy wędrowaniu na orientację; 31) umięgi, amory; 32) imię męskie, m.in. świętego, biskupa i patrona Trewiru w Niemczech (III-IV w.; 29 I); 33) posłannictwo, zwłaszcza w Kościele działalność na rzecz pozyskania nowych chrześcijan; 36) roślina z rodzaju smaczliwek, kojarząca się z kosztownym alkoholem, dom wiejski, zwłaszcza kryty strzechą; 38) dużo wody płynącej w korycie; 39) nazwa greckiego klubu sportowego, znanego szczególnie kibicom koszykówki; 40) słynny wodospad na granicy USA i Kanady.

POZIOMO: 1) kraina, z której przybył do Koryntu Zyd Akwita z żoną Pryscyllą (Ap 18) lub nazwa państwa na Półwyspie Apenińskim w oryginalnej; 2) pukielek włosów nad czołem; 3) zapalenie błon śluzowych, katar, w mitologii greckiej córka Taumasa i Elektry, uosobienie tęczy; 5) syn Szemy, ojciec Beli (1 Krn 5); 6) bardzo kwaśna przyprawa (napój „siedmiu złodziei”); 7) krótka zredukowana głoska występująca w języku praindoeuropejskim (anagram wyrazu „wasz”); 8) rodzaj zasłony okiennej; 9) potocznie o dużym, zwykle nieforemnym nosie; 10) kapłan-czarownik u ludów Syberii; 16) pierwszy dźwięk w skali diatonicznej lub część oficjum kościelnego, odmawiana dawniej tuż po wschodzie słońca; 17) gra z gumowym kółkiem, wiążąca się z Włodzimierzem Strzyzewskim; 18) nasze najwyższe góry; 19) przewóz towarów drogą wodną, z prądem rzeki; 20) ruda tytanu, mająca zastosowanie m.in. w hutnictwie i radiotechnice; 21) imię męskie pochodzenia tureckiego, nosił je m.in. tytułowy bohater powieści A. Gajdara; 24) mieszkańcy Indii lub Laosu; 25) dawna sypialnia; 26) imię króla Sydończyków, ojca Izebel, żony Achaba (1 Krn 16); 28) rozrywka, gra; 29) jedna z sióstr Gorgon z wężami zamiast włosów lub jamochłon; 30) nazwisko jednego z wrocławskich biskupów pomocniczych; 33) duży ssak morski z kłami; 34) sprzęt do łowienia ryb; 35) staropolski tytuł grzesnościowy.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 76 utworzą rozwiązanie – początek pieśni wielkanocnej. Należy je przysłać do redakcji do 20 III z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka Wielkanocna”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 1/97. POZIOMO: kustosz, bumelka, Liworno, stolica, Eichler, wałówka, alibi, Rawik, Nikon, zwada, Sezam, steak, arena, tarło, jodelka, ariada, obrzęd, Azjatka, Amara, atrapa. PIONOWO: Kasjan, słowik, oliwin, Sica, zwał, brew, unik, moczars, Leliwa, Afryka, lider, Bohan, Awita, ideał, Sahara, Zenica, majdan, Stabat..., erozja, koldra, oaza, Egau, koka. HASŁO: NIECH SIĘ OBJAWI SŁUGOM TWOIM DZIEŁO TWOJE, PANIE, I CHWAŁA TWOJA ICH SYNOM (Ps 90, 16). Nagrody otrzymali: Anna Bartosz (Wrocław), Zofia Sliwka (Smolec), Tadeusz Rondejko (Ostrów Wielkopolski), Marcin Serafin (Łapanów), Grzegorz Tęczar (Gliwice). Gratulujemy!



Wrocław moja miłość



foto: Andrzej Niedzwiecki

To nie była miłość od pierwszego wejrzenia. Przypominała raczej uczucie, jakie czasem rodzi się po latach w małżeństwach zawartych z rozsądku. Bo jak można było pokochać bezmiar zniszczeń, mając w pamięci ból rozstania z uroczym miastem beztróskiego dzieciństwa i młodości.

Rozrzucone na paru pagórkach, wstydliwie kryło pod ziemią niepozorną rzeczke, która ukazywała się dopiero na peryferiach. Z zamkowego wzgórza widać było panoramę miasta: pośrodku ratusz, a pod ratuszem – jak w piosence – *Luy*. Nie opodal trzy katedry trzech różnych wyznań modlitewnie wznosiły swe wieże ku niebiosom.

A niebiosy darzyły to miasto najprawdziwszymi, bezbłędnymi porami roku. Zimą zapowiadał św. Marcin. Jedenastego listopada przyjeżdżał na białym koniu i posypywał miasto pierwszym, nietrwającym śniegiem. Ale św. Mikołaj mógł już jeździć po ulicach konnymi saniami, których dzwoneczki wydzwaniały zimową radość. Zresztą takimi saniami jeździli nie tylko święci Mikołaje, ale także zwyczajni mieszkańcy tego grodu – lwowianie.

Dla wielu z nich po wojnie nowym miejscem zamieszkania stał się Wrocław. Nie pachniał kryształowym powietrzem wschodnich rubieży. Dusił fetorem dogasających zgłiszcz i straszły szkieletami zombardowanych kamienic. Na resztkach murów uspokajające napisy: *Min niet wcale nie dawały poczucia bezpieczeństwa.*

W ocalałych domach szukali schronienia ci, którzy mieli stąd odejść, ci, którzy postanowili tu zamieszkać i pierwsi niechłubnej sławy, turyści zwani szabrownikami. Nie wiadomo, czyje wołania wzywające pomocy rozdzierały nocne ciemności. Jasność dnia trochę osłabiała lęki. W miarę upływu czasu rosła liczba mieszkańców, którzy w większości pochodzili z południowo-wschodnich terenów Polski. Ale bez względu na to, w jakiej odległości od Lwowa mieszkali, nazywali się lwowiakami. A kiedy spotkali się niczym rozbitkowie w morzu gruzów, rzucali się sobie w objęcia i deklarowali: *Panie, ta ja gdyby mógł, ta ja by na kolanach do Lwowa uciął.* Ale nie wracali. Wydeptywali coraz szersze ścieżki wśród ruin w poszukiwaniu miejsca pracy i domu, w którym można by było zamieszkać. Usuwali gruz i napra-

wiali, co się dało, dla potrzeb własnego domostwa i brali udział w masowych akcjach odgruzowania miasta.

Sześćdziesiąt procent ówczesnych, nowych mieszkańców Wrocławia to ludzie w wieku od 16 do 46 lat. Nie obciążeni zbyt długim przywiązaniem do miejsca urodzenia, stopniowo przyzwyczaili się do Ziemi Odzyskanych, nie zapominając o tych utraconych. A z utraconych dostali, niby pamiątki po kimś ukochanym: Panoramę Raclawicką, pomnik Aleksandra Fredry i bibliotekę Ossolineum.

Najwięcej emocji i wzruszeń wywoływała Panorama Raclawicka. Dawni lwowianie cieszyli się ze zwycięstwa odniesionego nad starającymi się o nią Krakowem i Raclawicami. Szukali dla niej miejsca, gdzie byłoby jej tak dobrze jak w Parku Stryjskim we Lwowie. Po latach znalazła doskonałą oprawę w rotundzie, znacznie okazałszej niż lwowska, wzniesionej na skraju Parku Słowackiego.

A w parku, w jego cienistej zieleni stoi pomnik Słowackiego. Zaprojektowany przez Wacława Szymanowskiego, przeznaczony kiedyś dla Krzemienca, został po wojnie zrealizowany dla Wrocławia. Wrocław, dwukrotnie goszczący wieszczka za jego życia, jest jedynym miastem, które mu pomnik ufundowało.

W rynku na wysokim cokole siedzi w fotelu Aleksander hrabia Fredro. Pomnik dłuta Leonarda Marconiego został przywieziony do Wrocławia w latach pięćdziesiątych. Ówczesne "demokratyczne" władze miasta z niechęcią patrzyły na literki HR., umieszczone na cokole, oznaczające tytuł hrabiowski. Poeta był obcy klasowo, a wtedy tak wielkie znaczenie miało dobre pochodzenie społeczne.

Natomiast młodzież, niezrażona lekturami szkolnymi, w czasie zabaw urządzanych na Rynku daje wyraz swojej sympatii dla poety. Młodzi ludzie wspinają się na cokół, siadają Fredrze na kolanach, kładą mu wieńce z kwiatów na głowie, czasem ukradną pióro trzymane w ręce. Za to, jakby na przeprosiny, w każdą rocznicę urodzin składają mu u stóp wiązanki kwiecica i myją głowę, której nie umieją uszanować gołębie.

Trzecia lwowska pamiątka – Ossolineum nie cieszy się tak wielką popularnością. Tylko niekiedy otwiera

podwoje dla profanów. Na co dzień służy naukowcom.

Ale to już najwyższa pora, by opuścić wehikuł czasu obładowany lwowskimi wspomnieniami. 50 lat pobytu we Wrocławiu też wypełniły wspomnienia: huk wyburzanych ruin, zgrzyt buldozerów wgrzyzających się w gruz, usuwanie min i niewypalów, zasypywanie lejów po bombach. A potem radość z pierwszej dzielnicy mieszkaniowej, podobnej do warszawskiej MDM. To nic, że w socrealistycznym stylu. Duma z najlepszej wśród państw socjalistycznych elektronicznej maszyny cyfrowej – wrocławski mózg elektronowy. To nic, że wolno myślący i wielki jak szafa, ale wrocławski! Karierę robiła wielka betonowa płyta wrocławska, która do dziś jak wyrzut sumienia tkwi w ówczesnym budownictwie mieszkaniowym.

Minęło pół wieku wypełnione różnymi wydarzeniami. Trudno je tu wymienić. Trudno jest też ustalić, kiedy pokochało się Wrocław. Czy już wtedy, gdy dokładaliśmy starań, by umarłe miasto przywrócić do życia, czy wtedy, gdy niepokoje polityczne budziły obawę, że możemy je utracić. Czy wtedy, gdy z pietyzmem pochylaliśmy się nad jakąś załataną dziurą w jezdni, czy wiele lat później, gdy zadzieraliśmy głowę, patrząc jak nakładano helmy na odremontowane wieże katedry.

Kiedy? Już wiem. Wtedy, gdy miasto piękniało i rosło wraz z nowym pokoleniem autentycznych, tu urodzonych wrocławian. Wrocław o największym przyroście naturalnym po wojnie zyskał miano miasta młodości. Młodzież dodawała mu uroku. Z Wrocławem poczuliśmy się też złączeni serdecznymi więzami poprzez groby najbliższych, którzy odeszli od nas na zawsze. W poszumie drzew cmentarnych daje się słyszeć dźwięki ulatujących lat.

Wrocław, miasto zieleni i młodości, 100 mostów i 100 kościołów, ośrodek nauki i kultury, miasto zabytków, tętniące współczesnością, ozdobione wstęgą Odry, śliczne w blasku słońca i w świetle reflektorów, dzisiaj to już moje, kochane miasto.

Opowiadanie laureatki jubileuszowego XXV Międzynarodowego Konkursu Krasomówczego w Golubiu-Dobrzyniu 23-24 listopada 1996 r.

KRYSTNA WISŁOWSKA

Z Kalwarii w Wambierzycach

